

Tadeusz Mendelski

PRAKTYKA MATERIALIZMU HISTORYCZNEGO
RÓŻY LUKSEMBURG

Tytuł ten nie chce sugerować, że można pominąć wkład Róży Luksemburg w rozwój *teorii* materializmu historycznego. Wręcz przeciwnie, wyeksponowane tu będą problemy podnoszone w trakcie jej polemiki z rewizjonizmem, dyskusji dotyczącej imperializmu i roli ekspansji kapitału w *Akumulacji kapitału* czy w refleksjach nad rosyjską rewolucją, ujmowane przez nią w sposób świeży i teoretycznie piodny. Tytuł ten sugerować ma przede wszystkim, że podejście Róży Luksemburg do *teorii* materializmu historycznego jest na wskroś praktyczne i jego istotą jest podporządkowanie wszystkich teoretycznych analiz przygotowaniu rewolucji. Pod tym względem zasłużyła sobie w pełni na miano „orla rewolucji”, na którego z zaciętością polowała kontrewolucja, nie kontentując się jedynie zduszeniem samej rewolucji listopadowej w Niemczech, traktowanej przez Różę Luksemburg i Włodzimierza Lenina jako kontynuacji dzieła rewolucji światowej rozpoczętego przez rosyjski październik¹.

To tło historyczno-społeczne jest absolutnie niezbędne dla precyzyjnego określenia sposobu uprawiania marksizmu przez Różę Luksemburg, a zwłaszcza korzystania z *teorii* materializmu historycznego. Był to okres II Międzynarodówki, który rozpoczął się prawie już ponad 100 lat temu, tzn. w 1889 r. Trwał równo ćwierć wieku i już od końca lat dziewięćdziesiątych protagonistką dyskusji w gazetach, czasopismach, broszurach i książkach oraz na wiecach jest absolwentka warszawskiego gimnazjum

¹ Por. J. Lampe, *Rosa Luxemburg im Kampf gegen Militarismus. Kriegsvorbereitung und Krieg*, Berlin 1984, s. 53.

i studiów w Zurychu, młoda, pełna uroku kobieta, przebojem wchodząca w intelektualną elitę, centrum światowego ruchu robotniczego, jakim był Berlin. Uosabia w sobie podstawowe cechy marksizmu owych czasów — bliską więź z działalnością rewolucyjną klasy robotniczej, wypracowywanie rewolucyjnych strategii, internacjonalizm na co dzień. G. Badia zauważa z podziwem, że była ona trudnym do dośnięcia wzorcem, gdyż obcując na co dzień z czołówką intelektualną socjaldemokracji niemieckiej, łącznie z jej intelektualnym przywódcą Karolem Kautskim, była w stanie rozmawiać w ojczystym języku także z Leninem i Jauresem, nie mówiąc już o polskich rewolucjonistach².

Rzeczywisty internacjonalizm — który co prawda w polityce okazał się niezbyt głęboki, o czym zaświadcza czarny dzień 4 VIII 1914 r.³ — w teorii był o wiele silniejszy. Perry Anderson bardzo wysoko oceniający marksizm II Międzynarodówki, marksizm „Lenina i Róży Luksemburg”⁴, podkreśla, jaką fundamentalną rolę pełniła w nim międzynarodowa wymiana myśli, błyskawiczne (w parę miesięcy!?) tłumaczenie głównych pozycji książkowych, wspólne opracowywanie strategii i taktyki partii. Dyskusje te były poza tym konfrontowane z nastrojami klasy robotniczej i jej wyobrażeniami — były to początki szkół partyjnych i ideologicznej pracy z masami, w czym Róża Luksemburg brała żywy udział, odznaczając się i tu niepoślednimi talentami⁵. Rzecz szczególna, nawet generalnie wrogi marksizmowi Leszek Kołakowski w swojej historii marksizmu, w pierwszym tomie, który stara się przedstawić doktrynę Marksa jako romantyczno-prometejską utopię, jakąś szkodliwą zdegenerowaną religię, tym bardziej potępianą ze względu na jej ambicje naukowe, na początku tomu drugiego zmienia nagle ton, przedstawiając okres II Międzynarodówki jako okres świetności marksizmu.

Piszę więc L. Kołakowski:

Epoka Drugiej Międzynarodówki (1889—1914) może być bez przesady nazwana złotym wiekiem marksizmu. Marksizm był już doktryną na tyle ukształtowaną, że zdążył przybrać charakter »szkoły« i wykrystalizować swoją teoretyczną sylwetkę w sposób jasny, ale zarazem nie był na tyle skodyfikowany ani na tyle poddany ciśnieniu dogmatycznej ortodoksji, by nie dopuszczać wielości rozwiązań w sprawach teoretycznych i taktycznych lub uniemożliwiać dyskusję⁶.

² G. Badia, *Rosa Luxemburg. Journaliste, polemiste, révolutionnaire*, Paris 1975, s. 16.

³ Por. E. Mandel, *Critique de l'eurocommunisme*, Paris 1978, s. 9—10.

⁴ P. Anderson, *In the Tracks of Historical Materialism*, London 1983, s. 19.

⁵ P. Anderson, *Considerations on Western Marxism*, London 1976, s. 49.

⁶ L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie — rozwój — rozkład*, t. II, Paryż 1977, s. 7.

Okres ten miał jeszcze jedną wyróżniającą cechę: zacieranie się różnicy między teoretykiem a przywódcą partyjnym. Pisze na ten temat L. Kołakowski, którego opinie pozytywne są tym cenniejsze, że generalnie pała wielką niechęcią wobec ideologii marksistowskiej zwłaszcza jako źródła naukowych analiz sytuacji rewolucyjnej klasy robotniczej. Tu zaś nie da się ukryć tonu znacznego respektu:

Nie było wyraźnego rozdziału między działaczami partyjnymi i teoretykami, ruch socjalistyczny obfitował w teoretyków, ale również ci przywódcy partyjni, którzy nie mieli samodzielnych ambicji teoretycznych (jak: Bebel, Guesde, Victor Adler, Turati), byli ludźmi wykształconymi i zdolnymi do uczestnictwa w teoretycznych dyskusjach. Przeciętą jakością intelektualną liderów partyjnych nigdy później nie osiągnęła tego poziomu — ani wśród socjaldemokratów, ani wśród komunistów. Marksizm zdawał się żyć pełnią intelektualnego impetu. Nie był religią izolowanej sekty, lecz ideologią potężnego ruchu politycznego, z drugiej strony nie miał środków, by zamknąć usta swoim przeciwnikom. Był zmuszony do teoretycznego wysiłku okolicznościami politycznymi i potrzebą walki klasowej⁷.

Nie są to jedyne pozytywne cechy ówczesnego marksizmu, ale nawet zdecydowanie lepiej poczyna się prezentować naukowa strona marksizmu, istnienia której nie podejrzewałby czytelnik pierwszego tomu dzieła L. Kołakowskiego. Pisze bowiem dalej:

Tym samym marksizm wtargnął w świat akademicki jako poważna i również przez przeciwników respektowana teoria. Miał nie tylko wybitnych teoretyków (Kautsky, Róża Luksemburg, Plechanow, Bernstein, Lenin, Jaurès, Max Adler, Beuer, Hilferding, Labriola, Pannekoek, Vandervelde, Cunow), ale także wybitnych krytyków (dość wymienić Crocego, Sombarta, Masaryka, Simmla, Stammera, Gentilego, Böhm-Bawerka, Struvego). Zaczął także promieniować poza ścisłym gronem wyznawców, wśród socjologów, historyków i ekonomistów, którzy się do marksizmu nie przyznawali, ale przyswoili sobie jego poszczególne pomysły i kategorie⁸.

Gdy jednak L. Kołakowski przechodzi do analiz poszczególnych postaci owego znakomitego okresu w historii marksizmu i ich poglądów, staje się o wiele mniej obiektywny, goniąc raczej za efektowną deprecjonującą formułą niż starając się zrozumieć znaczenie wkładu teoretycznego i efektów działalności praktycznej. Jaurès to marksizm jako soteriologia, Lafargue to marksizm hedonistyczny, Sorel zaś marksizm jansenistyczny. Najmniej elegancko obchodzi się jednak z Różą Luksemburg, tą dziennikarką z urodzenia, która zarówno w swoich artykułach, jak i listach daje niezwykle barwną panoramę epoki⁹. (G. Badia nazwał ją wręcz „wielkim pisarzem niemieckim” podkreślając, że jest największym

⁷ *Ibidem*, s. 3.

⁸ *Ibidem*, s. 8—9.

⁹ R. Luxemburg, *Gesammelte Briefe*, Bd. 1—5, Berlin 1984.

polemistą w języku niemieckim w pierwszej dwudziestce lat XX w. (a być polemistą to znaczy reagować na wszystko, co się dzieje niezwykle żywo), pasjonatką wręcz pełni życia, piszącą o wojnie teksty, które jeszcze dziś wstrząsają tętniącą w nich pasją. Pisze o niej L. Kołakowski słowa okrutnie nieprawdziwe, które łatwo zdyskwalifikować może dowolny tekst z każdego właściwie okresu jej działalności teoretycznej i dziennikarskiej:

Z dzisiejszej perspektywy może wydawać się niewiarygodne do jakiego stopnia Róża Luksemburg była zasklepią na realność życia społecznego [...] Była to w najpełniejszym słowa znaczeniu umysłowość doktrynerska. Jej opisy rzeczywistości społecznej są w znacznej mierze wydedukowane z teoretycznego schematu marksistowskiego i minimalnie tylko korygowane obserwacją faktycznych procesów¹⁰.

Nie sposób zaprzeczyć, że w niektórych polemikach w odniesieniu do pewnych problemów Róża Luksemburg reprezentuje mniej dialektycznie elastyczne zastosowanie marksizmu niż np. Włodzimierz Lenin i w wielu kluczowych sprawach rzeczywiście z nim teoretycznie się starła. Przyczyny jednak tkwią w mniejszym doświadczeniu w praktycznym kierowaniu wielkim ruchem masowym, a także w specyficznej sytuacji niemieckiego ruchu robotniczego ewoluującego stale na prawo, w kierunku wskazanym przez Bernsteina. Róża Luksemburg chciała temu przeciwdziałać za wszelką cenę, chcąc rozbudzić swoim ogniem gasnący zapal rewolucyjny przywódców niemieckiej socjaldemokracji, których znacznie potem darzyć wzgardą trudną do ukrycia. Umysłowością jakoś szczególnie skłoną do dogmatyzmu i doktrynerstwa jednak nigdy nie była, co świetnie dostrzegł G. Badia i przekonująco dowodził, iż ta właśnie świeżość w stawianiu problemów i sposobach ich rozwiązywania sprawia, że jest nielicznym autorem z tamtych czasów, którego i dziś czyta się z pasją:

Nikt dziś nie ma ochoty czytać przemówień Eberta czy Legiena. Z ogromnego dzieła Kautskiego tylko część daje się jeszcze dziś czytać. Czy będzie paradoksem, jeśli powiemy, że z tych rzeczy, które zostały wydane po francusku, ostatnio, »Droga do władzy« jest najbardziej luksemburgowska ze wszystkich broszur i właśnie z tego powodu niedawno ją wznowiono. Jeśli teksty Róży Luksemburg uniknęły zapomnienia, tego przedwczesnego starzenia się, jakie było losem wielu tekstów II Międzynarodówki, to dlatego, że postawiła lub podniosła problemy żywotne: sprawy narodu, rewolucji, relacji partia—masy i dyktatura—demokracja, które stawiane są ciągle dzisiaj i dziś. Dlatego, że między stylem Róży Luksemburg — w najszerszym sensie tego słowa — a stylem naszej epoki istnieją liczne podobieństwa. Współczucie, jakie Róża Luksemburg odczuwała dla uciskanych, pochodziło z jej najgłębszego wnętrza. Nigdy nie szukała »efektów« oratorskich lub literackich. Dlatego jej sposób mówienia i pisanie

¹⁰ Kołakowski, *op. cit.*, s. 100.

są tak osobiste, dlatego jej teksty unikają banalnej sztampy artykułów i mów wyborczych, martwych, przejętych mechanicznie formuł.

I choć G. Badia nie zapomina o przypadkach „niezgodnego wykorzystania jej dzieła” związanego z tym, że część dzisiejszej renomy R. Luksemburg wynika z dwuznaczności jej niektórych sformułowań¹¹, to jednak uznaje za najbardziej słuszne czytanie, a także propagowanie lektury jej tekstów „nie tylko po to, by ją umieścić w historii, ale dla przekonania się, że pozostaje ona bohaterem naszych czasów”¹².

Warto również przypomnieć, w jak otwarty sposób widziała zadania marksizmu i jego kształt konkretny. Wypowiada je w ogniu polemiki, jaką wzbudziła jej książka *Akumulacja kapitału*, która spotkała się z ostrą krytyką właśnie najbardziej dogmatycznych tendencji w niemieckiej socjaldemokracji. We wstępie do tej polemiki pisała, zdumiona ostrością napaści po ogłoszeniu książki, że „ma charakter czysto teoretyczny, nie polemizuje z żadnym żyjącym marksistą i nacechowana jest jak najskrupulatniejszą rzeczowością”¹³. Nie przeszkodziło to dostżec przeciwnikom, że konsekwencje tej książki są rewolucyjne, co poszło nie w smak teoretykom, którzy doszli do progę zdrady rewolucji zaraz na początku I wojny światowej. Dla Róży Luksemburg natomiast

marksizm to rewolucyjny światopogląd, który stale musi walczyć o nowe osiągnięcia w dziedzinie poznania, który niczym tak nie gardzi jak skostnieniem w raz na zawsze ustalonych formułach i który najlepiej zachowuje swą siłę żywotną wśród „szczęku duchowego oręża samokrytyki i błyskawic i piorunów historii. Dlatego też podzielał opinię Lessinga, który pisał do Reimarusza młodszego: »Ale cóż zrobić. Niechaj każdy mówi co uważa za prawdę, a samą prawdę niechaj Bóg ma pod swoją opieką«¹⁴.

Co prawda same deklaracje nie chronią jeszcze nikogo przed dogmatyzmem, ale Róża Luksemburg może wylegitymować się nie tylko nimi. Zażarte spory o jej twórczość toczone jeszcze dziś, nie tylko o jej poszczególne dzieła, ale nawet zdania czy pojedyncze opinie, świadczą o wielkiej żywotności tej myśli, którą dziś używa się najczęściej właśnie dla zwalczania pewnych dogmatyzmów.

I. FUNDAMENT EKONOMII A MODEL MATERIALIZMU HISTORYCZNEGO

Pytanie o model materializmu historycznego Róży Luksemburg może się wydać o tyle trudne, że nigdy nie wyłożyła żadnego credo

¹¹ Badia, *op. cit.*, s. 820.

¹² *Ibidem*, s. 821.

¹³ R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału. Przyczynek do ekonomicznego wyjaśnienia imperializmu*, Warszawa 1963, s. 595.

¹⁴ *Ibidem*, s. 733.

w tej kwestii. Nie było to w stylu epoki, gdyż wtedy o materializmie historycznym nie filozofowano, ale go po prostu robiono, stosując w praktyce walki ideologicznej i politycznej metodologiczne zalecenia Marksa. Rozważania nad modelami zaczęły się później, w okresie kryzysu marksizmu, gdy jednej zakończonej sukcesem rewolucji towarzyszyła gorycz kilku nieudanych i generalnego zawodu, jaki sprawił tak wydawało się potężny marksistowski ruch robotniczy. Na zachodzie Europy w generalnym poczuciu niespełnionych nadziei na światową rewolucję zaczęto obciążać o to nawet sam marksizm; rozpoczęły się masowe przejścia od marksizmu do jakichś form zastępczych refleksji społecznej¹⁵. Z drugiej strony, w Związku Radzieckim przystąpiono do kodyfikacji materializmu historycznego, który od Bucharina do Stalina coraz bardziej kostniał w formie ogólnohistoriozoficznej teorii, która miała wykazać tylko jedno: historyczną konieczność nadejścia socjalizmu i której rola poznawcza właściwa na tym kończyła się¹⁶.

Tu pojawia się właśnie problem „ekonomizmu”, eksponowania roli ekonomii przy analizie całości życia społecznego, posądzanego o niedoceniając rolę polityki, świadomości, aktywności mas itd. G. Badia nawet — generalnie życzliwy R. Luksemburg — widzi tu istotną wadę jej myślenia¹⁷. Czy jednak nie mamy tu do czynienia z niedocenianiem sytuacji, iż od początków epoki imperializmu to, co dzieje się w ekonomii, albo już jest, albo prędko się staje polityką. Dowodem jest gwałtowna reakcja polityków prawicy socjaldemokratycznej na *Akumulację kapitału*, w której ekonomicznych rozważaniach, zdawałoby się nie wykraczających poza zakres ekonomii, krytycy dostrzegali rewolucyjne treści, niewygodne dla odchodzącej wtedy od marksizmu niemieckiej socjaldemokracji. Książka ta miała w podtytule *Przyczynek do ekonomicznego wyjaśnienia imperializmu* i była najbardziej jednoznacznie polityczna ze wszystkich prac Róży Luksemburg poświęconych problematyce ekonomicznej. Dziś teoretycy są zgodni, że interpretacja imperializmu Róży Luksemburg różni się od leninowskiej, ale coraz bardziej jest widoczne, iż można ją uznać jako komplementarną, co ma ważne znaczenie, gdyż jest o wiele bardziej rozbudowana w części konkretnych analiz niż słynne dzieło Lenina o imperializmie. W zakresie źródeł ekonomicznych imperializmu Róża Luksemburg niesłusznie akcentuje przede wszystkim zewnętrzne sprzeczności kapitalizmu, nie oddziela również tak wyraźnie jak Lenin fazy kapitalizmu wolnokonkurencyjnego od fazy ka-

¹⁵ Por. H. Anderson, *Considerations...*, s. 75.

¹⁶ Por. T. Mendelski, *Ekonomia i polityka*, „Nowe Drogi” 1987, nr 11.

¹⁷ Badia, *op. cit.*, s. 20.

pitalizmu monopolistycznego. Nie pokazuje tak jak Lenin jasno i przejrzysto mechanizmu przejścia od jednej fazy do drugiej. We Wstępie do polskiego wydania tej książki J. Zawadzki pisze jednak słusznie:

„Nie należy jednak wyciągać zbyt daleko idących wniosków z nadmiernego akcentowania »wewnętrznych« przyczyn imperializmu i zbyt dużego wyakcentowania problemu kontroli, walki o nie, gdyż: 1) walka ta odegrała w rzeczywistym rozwoju imperializmu olbrzymią rolę, docenianą i podkreślaną przez Lenina; 2) w wielu pracach Róży Luksemburg znajdziemy również zupełnie inne rozmieszczenie akcentów i znacznie trafniejsze ujęcie roli monopolu¹⁸».

Jest rzeczą natomiast wysoce znamionną, że istnieje prosta zależność między rangą problematyki ekonomicznej w myśli teoretyka II Międzynarodówki (kto wie czy również nie potem?) a stopniem rewolucyjnego zaangażowania jego dzieła. Ci spośród teoretyków, którzy tak jak Kautsky przechodzili na pozycje coraz bardziej reformistyczne, poświęcali ekonomicznym problemom coraz mniej miejsca. W efekcie jego największe dzieło o materializmie historycznym zajmie się problemami historii, filozofii, antropologii, biologii, a najmniej ekonomii politycznej. Najbardziej poczesne miejsce problematyka ekonomii zajęła u Lenina i Róży Luksemburg i łatwo zrozumieć dlaczego: przewrót rewolucyjny by był skuteczny, musi zmienić podstawy życia ekonomicznego. Nie znaczy to, że stosunek tych rozważań do praktyki politycznej u Lenina i Róży Luksemburg jest identyczny, co trafnie spostrzegł w swoim artykule z 1924 r. G. Lukács¹⁹.

Gdy natomiast materializm historyczny staje się ogólnohistorycznym schematem, historiozoficzną koncepcją dziejów wyjaśniającą je jakąś jedną filozoficzną zasadą, przebraną jedynie w język ekonomii, prowadzi to do zafałszowania roli sfery ekonomicznej życia społecznego. Zafałszowanie to idzie w dwóch kierunkach. Wyznaczenie bowiem jednolitej roli ekonomii dla wszystkich formacji społecznych, od wspólnoty pierwotnej i niewolnictwa aż do kapitalistycznej i socjalistycznej, powoduje przecenianie tej roli w przedkapitalistycznych formacjach i niedoceniając jej przemożnej siły w formacji kapitalistycznej, która wręcz wyzwala ekonomiczny żywioł nie dający się porównać z niczym przedtem²⁰.

Czołowi przedstawiciele marksizmu II Międzynarodówki, zwłaszcza w okresie najbardziej płodnym przelomu XIX i XX w., nie uprawiali filozoficznej refleksji nad całością dziejów ludzkich (skądinąd bardzo po-

¹⁸ J. Zawadzki, *Słowo wstępne*, [w:] Luksemburg, *Akumulacja kapitału*, s. 43.

¹⁹ G. Lukács, W. Lenin, *Studium metody*, „Studia Filozoficzne” 1979, nr 9.

²⁰ Por. J. Habermas, *Die neue Unübersichtlichkeit*, Frankfurt am Main, s. 132.

żytecznej, ale odwodzącej często od problemów aktualnie palących i domagających się rozwiązania), ale analizowali aktualne zjawiska istniejącego systemu kapitalistycznego, jego tendencje rozwojowe. Starali się znaleźć sposoby przyspieszenia jego przejścia rewolucyjnego w socjalizm, uważając za udowodnione przez Marksa, że przejście takie musi nastąpić, choć w żadnym razie bez aktywności teoretyków i mas się nie obejdzie. Tego rodzaju refleksję uprawiali Lenin, Róża Luksemburg, nawet w pierwszym okresie Kautsky i plejada pomniejszych teoretyków²¹. W owym czasie nawet Kautsky pisał teksty szkicuujące taktykę przewrotu rewolucyjnego, a wszyscy właściwie liczący się teoretycy II Międzynarodówki potępiili próbę rewizji teorii materializmu historycznego przedsięwziętą przez Bernsteina²².

Właśnie polemika z Bernsteinem, w której nieznaną dotąd nikomu młoda dziennikarka i działaczka jak równy z równym polemizowała ze starym działaczem i teoretykiem socjaldemokracji niemieckiej, stanowiła moment przełomowy nie tylko w życiu Róży Luksemburg, ale również w jej rozumieniu marksizmu. Autorka ekonomicznej rozprawy o rozwoju przemysłu w Polsce stanęła teraz przed problematyką *par excellence* polityczną. W polemice tej broniła zasad marksizmu jako teorii rewolucyjnej pomagającej rozprawić się z kapitalizmem przeciw próbom uczynienia z niego teorii podbudowującej niegroźny dla kapitalizmu reformizm. Seria artykułów Bernsteina pt. *Problemy socjalizmu* ogłoszona na łamach „Neue Zeit” w latach 1897—1898, które potem wyszły w wydaniu książkowym w 1899 r. pod tytułem *Przesłanki socjalizmu i zadania socjaldemokracji*, wyrażała silne już wtedy, choć jeszcze podskórne, tendencje partii socjaldemokracji niemieckiej do odejścia od walki z systemem i wpisania się do niego. Pamiętać trzeba, że dziś Bernstein jest klasykiem obecnej SPD i w historii partii stawiany jest jako jej patron moralny i intelektualny²³.

W walce tej Róża Luksemburg broniła jednak czegoś więcej niż tylko pewnej politycznej linii. Stawką była pewna metoda uprawiania nauki i w ogóle stosunku nauki pojmowania do działania masowego i partyjnego. We *Wstępie* do tej książki pisała ona:

Nie można brutalnie obrazić, bardziej złośliwie zelżyć klasy robotniczej, jak wypowiadając stwierdzenie, że dyskusje teoretyczne są wyłącznie sprawą «akademiików». Już Lassalle powiedział niegdyś: Dopiero wtedy, kiedy nauka i robotnicy, te dwa przeciwległe bieguny społeczeństwa, zjednoczą się — dopiero wtedy zd...

²¹ G. Lukács, *Historia i świadomość klasowa. Studia o marksistowskiej dialektyce*, Warszawa 1988, s. 110 i n.

²² Por. *Historia II Międzynarodówki*, Warszawa 1979.

²³ *Geschichte der deutschen Sozialdemokratie*, Köln 1974, s. 76.

w swych żelaznych objęciach wszelkie przeszkody hamujące rozwój kultury. Cała potęga nowoczesnego ruchu robotniczego polega na wiedzy teoretycznej²⁴.

Politycznie zaś problem wygląda zaś według Róży Luksemburg tak:

Kwestia: reforma socjalna czy rewolucja, cel ostateczny czy ruch jest z drugiej strony kwestią: **drobnomieszczański czy też proletariacki charakter ruchu robotniczego**²⁵.

W artykule przeciw Bernsteinowi, który kolportowany był w postaci odrębnej broszury, Róża Luksemburg dokonuje precyzacji, w czym zasada się i jakich konsekwencji myślenia wymaga teoria marksistowska, jeśli przynosić ma konsekwencje rewolucyjne, ukazując wewnętrzną logikę poszczególnych jej stwierdzeń:

Bez krachu kapitalizmu niemożliwe jest wywłaszczenie klasy kapitalistów — Bernstein rezygnuje więc z wywłaszczenia i jako cel ruchu robotniczego wysuwa stopniową realizację »zasady współdziałania«.

Ale współdziałanie nie da się przeprowadzić w ramach produkcji kapitalistycznej — Bernstein rezygnuje więc z uspołecznienia produkcji i wpada na pomysł zreformowania handlu przez związki spożywców.

Jednakże przekształcenie społeczeństwa przez związki spożywców nawet razem ze związkami zawodowymi nie zgadza się z rzeczywistym materialnym rozwojem społeczeństwa kapitalistycznego — Bernstein poświęca więc materialistyczne pojmowanie dziejów.

Ale jego pogląd na rozwój ekonomiczny nie zgadza się z prawem wartości dodatkowej Marksa — Bernstein rezygnuje więc z prawa wartości dodatkowej i z prawa wartości, a tym samym z całej teorii ekonomicznej Karola Marksa.

Ale bez określonego celu ostatecznego i bez bazy ekonomicznej w obecnym społeczeństwie proletariacka walka klas traci grunt pod nogami — Bernstein rezygnuje więc z walki klas i staje się orędownikiem pojednania z liberalizmem burżuazyjnym.

Ale w społeczeństwie klasowym walka klas jest zupełnie naturalnym nieuniknionym zjawiskiem — Bernstein zaprzecza więc w dalszej konsekwencji nawet istnieniu klas w naszym społeczeństwie: klasa robotnicza jest dla niego jedynie zbiorowiskiem jednostek rozproszonych nie tylko pod względem politycznym i umysłowym, ale także gospodarczym. Także burżuazję — uważa Bernstein — zespalają politycznie nie wewnętrzne interesy ekonomiczne, lecz tylko zewnętrzny nacisk — z dołu albo z góry²⁶.

Ten wyraz pretensji do Bernsteina daje obraz opinii Róży Luksemburg o tym, jakie są niezbywalne twierdzenia samego marksizmu i jaki jest mechanizm odchodzenia od niego, wynikający z logiki samego ma-

²⁴ R. Luksemburg, *Reforma socjalna czy rewolucja?*, [w:] *Wybór pism*, t. I, Warszawa 1959, s. 143.

²⁵ *Ibidem*, s. 144.

²⁶ *Ibidem*, s. 224—225.

terializmu historycznego. Podsumowaniem całego łańcucha rozważań i wykazu zarzutów jest poziome przejście do analizy podłoża ekonomicznego, który jest tu fundamentem całej marksistowskiej analizy kapitalizmu, jego najnowszych tendencji i szans działania rewolucyjnego.

Ale jeżeli nie ma podłoża ekonomicznego dla walki klas — stwierdza krytycznie pod adresem Bernsteina Róża Luksemburg — i jeżeli w gruncie rzeczy nie ma nawet klas, to nie tylko przyszła walka proletariatu z burżuazją, ale i obecna okazuje się niemożliwa, a zatem niezrozumiałe jest samo zjawisko socjaldemokracji z jej sukcesami. Albo też staje się ono zrozumiałe tylko jako wynik politycznego nacisku rządu, nie jako prawidłowy wynik rozwoju historycznego, lecz jako przypadkowy twór kursu hohenzollernowskiego, nie jako prawe dziecko społeczeństwa kapitalistycznego, lecz jako bękart reakcji. Tak przechodzi Bernstein ze zniewalającą logiką od materialistycznego pojmowania dziejów do »Frankfurter« i »Vossische Zeitung«²⁷.

Takie odejście od teorii powoduje jednocześnie tendencję do wypaczonego interpretowania faktów, specyficznego spojrzenia na burżuazję i jej politykę, a także na sytuację samej klasy robotniczej. Pojawiają się stwierdzenia typu, że: „W państwach zachodnioeuropejskich nie odczuwa się prawie reakcji politycznej”, że we wszystkich krajach Zachodu „postawa klas burżuazyjnych wobec ruchu socjalistycznego jest co najwyżej postawą defensywną, a nie ucisku”, jak również inne „obiektywne konstatacje”, iż „robotnicy nie żyją w nędzy, lecz przeciwnie, są coraz zamożniejsi, burżuazja jest pod względem politycznym postępująca, a nawet moralnie zdrowa, reakcji i ucisku widać niewiele — i wszystko dzieje się jak najlepiej na tym najlepszym ze światów”²⁸.

Ta ironia Róży Luksemburg pogłębia dramatyzm tego tekstu, gdyż tryumfująca teoretycznie nad Bernsteinem, w imię prawidłowo rozumianych zasad teoretycznych Karola Marksa, nie zdaje sobie sprawy z rzeczywistej siły w niemieckiej socjaldemokracji owego nurtu bernsteinowskiego, który drwi sobie z logiki wewnętrznej marksizmu, szukając tylko zręcznych haseł maskujących jego powolne całkowite odchylenie od marksizmu. Jest w tym nawet pewna ironia historii, gdyż następuje jej powtórzenie w zgoła nieoczekiwanych warunkach. Jeszcze niecałe dziesięciolecie wstecz, w ostatnich latach życia Engelsa, patrzył on (wraz z bliskim mu wówczas Bernsteinem) z wielkim poczuciem wyższości na angielski ruch robotniczy, owdądnięty (oprócz Morrisa romantyka-rewolucjonisty)²⁹ reformizmem. Engels był przekonany, że tak świetnie podbudowany teoretycznie niemiecki ruch robotniczy będzie

²⁷ *Ibidem*, s. 225.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ Por. E. P. Thompson, *William Morris: Romantic to Revolutionary*, London 1976.

absolutnym światowym liderem i uniknie tego, co przydarzyło się ruchowi robotniczemu w Anglii, dla którego miał tylko poczucie współczucia³⁰.

A tu tymczasem Róża Luksemburg konstatuje u Bernsteina wypaczenia teoretyczne zasadniczej natury, co nazywa ni mniej ni więcej tylko „angielskimi okularami”, nie zdając sobie jeszcze sprawy, że to nie tylko okulary teoretyka, ale coś o wiele gorszego, bo „angielska choroba” staną się problemem numer jeden niemieckiego ruchu robotniczego również. W artykule *Angielskie okulary*, ogłoszonym jako dalszy ciąg jej polemiki z Bernsteinem, pisze:

W partii utarło się już powiedzenie, że Bernstein zbudował swą teorię na podstawie stosunków angielskich, że widzi świat przez »angielskie okulary«. Jeżeli przez to chce się powiedzieć tylko tyle, że teoretyczny zwrot u Bernsteina należy przypisać jego pobytowi na wygnaniu i jego osobistym wrażeniom z Anglii, to tego rodzaju indywidualno-psychologiczne wyjaśnienie może być wprawdzie bardzo słuszne, jednakże dla partii i dla dyskusji nie ma ono większego znaczenia³¹.

Sprawa ma charakter o wiele poważniejszy i Róża Luksemburg rozumie to, choć jeszcze nie jest przygotowana na wyciągnięcie narzucających się tu wniosków, które dopiero staną się jasne w kilkanaście lat później. Niemcy po prostu zaczynają same chorować na „angielską chorobę”, która jest objawem ich imperialistycznego zdrowia. To co chłoszcze w rzeczywistości angielskiej już jest również rzeczywistością niemiecką. To Niemcy właśnie stały się najbardziej dynamicznie rozwijającym się krajem kapitalistycznym przy końcu wieku XIX i one również mogły sobie pozwolić na pewne rozpieszczanie niemieckich robotników kosztem notabene robotników narodów wyzyskiwanych, m. in. również polskich. Na razie pod pręgierzem staje robotnik angielski:

Właśnie angielski tradeunionizm, którego klasycznym przedstawicielem jest syty, stateczny, egoistyczny, ograniczony, na sposób burżuazyjny myślący i odczuwający robotnik-gentleman, dowodzi, że ruch związkowy jako taki nie ma w sobie jeszcze nic socjalistycznego, co więcej, że w pewnych okolicznościach może być bezpośrednią przeszkodą w rozpowszechnianiu świadomości socjalistycznej, i na odwrót, że świadomość socjalistyczna może w pewnych okolicznościach być przeszkodą w osiągnięciu czysto związkowych celów³².

Róża Luksemburg nie zdaje sobie jeszcze sprawy, że takie procesy czekają również klasę robotniczą Niemiec, które z potęgi ekonomicznej

³⁰ F. Engels, *Do Augusta Mombbergera w Wiesbaden*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 39, Warszawa 1979, s. 252.

³¹ R. Luksemburg, *Angielskie okulary*, [w:] *Wybór pism*, t. 1, s. 237.

³² *Ibidem*, s. 249.

powoli zaczynają się przeistaczać w potęgę militarną. Proces ten śledzi z najwyższą uwagą, wyciągając z tego wnioski o konieczności walki z owym militarystycznym, pomijając przy tym wpływ dokonujących się przemian na przebieg wewnętrznej walki klasowej. Bardzo prędko takie wnioski jednak wyciągnie, choć z bolącym sercem, bo odsuwają one perspektywę rewolucji i nastroje rewolucyjne właśnie niemieckiej klasy robotniczej, która poza tym znajduje się pod niesłychanie silną presją nacjonalistycznych haseł, skutecznie, powoli wypierających hasła internacjonalistyczne. Hitler będzie miał potem teren przygotowany.

Gdy więc Róża Luksemburg zwyciężała teoretycznie z Bernsteinem, zwyciężała jako teoretyczka, przegrywała natomiast jako rewolucjonistka. Zaczynała się bowiem tworzyć konfiguracja sił, która czyniła rewolucję coraz bardziej nieprawdopodobną tam, gdzie kapitalizm okazywał się najsilniejszy, w największych centrach imperializmu. Oczywiście to nie ona miała rację w polemice z Bernsteinem, który twierdził, że „dalszy rozwój kapitalizmu rodzi nowe formy organizacji ekonomicznej [w terminologii Bernsteina „związki przedsiębiorców” — chodzi tu o monopole], które pozwalają na uelastycznienie kapitalistycznej gospodarki” i nawet mają według niego likwidować albo przynajmniej zmniejszać fluktuacje cykliczne i sprzeczności kapitalizmu. I dlatego uważa, że nie można już mówić o załamaniu się kapitalizmu, który może tym samym przewycięzać swoje sprzeczności.

Sprawa ma więc charakter fundamentalny i dotyczy pytania, czy działa jeszcze podstawowa sprzeczność kapitalizmu, czy też wraz z pojawieniem się większej koncentracji kapitału i innymi zjawiskami towarzyszącymi przejściu do imperializmu zaczyna zanikać.

Warto przypomnieć, gdzie tkwi według marksizmu ta podstawowa rysa rozdzierająca ten system, jakie w takim razie zjawiska są w stanie ją powiększać, a jakie ewentualnie zacierać. Pisze na ten temat Engels w *Anty-Dühringu* i rozważania te są rzadko przytaczane, gdyż wszechobecny langowski schemat powszechnego rozwoju historycznego odwołuje w ogóle od podejmowania tego typu konkretnych analiz kapitalizmu jako pewnego swoistego, bezprecedensowego systemu, który po raz pierwszy w dziejach wyzwoił lawinowy rozwój sił wytwórczych. Engels przypomina, iż system ten przyczynia się do rozwoju produkcji towarowej.

Ale w miarę rozszerzania się produkcji towarowej, zwłaszcza w miarę postępów kapitalistycznego sposobu produkcji, coraz łatwiej i potężniej zaczęły działać drżące dotychczas prawa produkcji towarowej. Rozluźniły się dawne więzi, upadły dawne przegrody, producenci zamieniali się w coraz bardziej niezależnych odosobnionych producentów towarów. Anarchia produkcji społecznej wyszła na jaw i przy-

bierała coraz ostrzejsze formy. Ale główne narzędzie, za pomocą którego kapitalistyczny sposób produkcji wzmacniał tę anarchię w produkcji społecznej, było biegunowym przeciwieństwem anarchii, a narzędziem tym była wzrastająca organizacja produkcji, która w każdym poszczególnym zakładzie produkcyjnym miała charakter społeczny. Za pomocą tej dźwigni produkcja kapitalistyczna zniosła dawną pokojową stabilność stosunków. Wprowadzona do jakiejś gałęzi przemysłu, nie tolerowała obok siebie żadnej dawniejszej metody wytwarzania. Gdzie opanowała produkcję rzemieślniczą, niszczyła dawne rzemiosło. Pole pracy stało się placem boju. Wielkie odkrycia geograficzne i następujące za nimi podboje kolonialne wielokrotnie powiększyły teren zbytu i przyspieszyły przemianę rzemiosła w manufakturę. Wybuchła walka nie tylko między poszczególnymi producentami lokalnymi; walki lokalne przekształciły się w walki narodowe, w wojny handlowe XVII i XVIII wieku. Wreszcie wielki przemysł i rynek światowy uczyniły tę walkę powszechną, nadając jej zarazem nie spotykaną dotąd gwałtowność³³.

Engels wyraźnie rysuje więc podstawową ambiwalencję systemu, jego wewnętrzne rozdarcie, nowego typu sprzeczności, konflikty coraz ostrzejsze i na coraz większą skalę. Często widoczne są one dopiero przy spojrzeniu na największe pole działania systemu, gdyż w mniejszych jego częściach panować może harmonijna współpraca, co jest o tyle mylące, że zwiększa ona jeszcze ostrość konfliktu w skali makro. Marksistę obowiązuje więc spojrzenie w obydwu planach i ich konfrontacja, np. kapitalizm w jednym kraju a rywalizacja wielu krajów. To, co uderza u Bernsteina, jest to programowe zasklepienie się w sytuacji samych Niemiec, podobnie jak kiedyś Anglicy zaczęli patrzeć na świat z perspektywy dobra Anglii. Nadchodzi jednak nieubłagane dzieło, w którym obiektywny interes kapitału angielskiego i obiektywny interes kapitału niemieckiego rzucają je nawzajem przeciw sobie. Na razie Niemcy rozprawiają się z Chińczykami, Anglicy z Burami. Obserwuje to z uwagą Róża Luksemburg, dziwnie nie interesuje to zupełnie Bernsteina.

Świat kapitału początku XX stulecia jawi się bynajmniej nie jako teren gasnących sprzeczności (choć w wyniku potęgi i udanych wojen z Burami i powstańcami chińskimi udaje im się podnieść ogólny poziom życia i złagodzić nieco sprzeczności wewnętrzne). Czy dostrzeganie tych zjawisk, ich eksponowanie to dogmatyzm czy tylko elementarny obowiązek teoretyczny marksisty, który chce być w zgodzie ze słynnymi stwierdzeniami Engelsa i może pozwolić sobie jednocześnie na luksus bycia w zgodzie z najważniejszymi faktami i tendencjami życia społeczeństw świata, w którym żyje? Engels pisał bowiem w dalszym ciągu cytowanego fragmentu:

W walce między poszczególnymi kapitalistami, jak również między całymi prze-

³³ F. Engels, *Anty-Dühring*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 20, Warszawa 1972, s. 304–305.

mysłami i całymi krajami, o istnieniu rozstrzygają sprzyjające, naturalne czy sztucznie stworzone warunki produkcji. Zwyciężonych usuwa się z całą bezwzględnością. Jest to darwinowska walka o egzystencję indywidualna, przeniesiona z przyrody do społeczeństwa i w szczególnie sposób spotęgowana. Przyrodzona sytuacja zwierzęcia okazuje się szczytowym punktem rozwoju ludzkiego. Sprzeczność między społeczną produkcją a kapitalistycznym zawłaszczeniem reprodukuje się jako **przeciwieństwo między organizacją produkcji w poszczególnej fabryce a anarchią produkcji w całym społeczeństwie**³⁴.

Bernstein chciał dostrzegać tylko wprowadzane przez monopole elementy ładu i organizacji do opanowywanych przez siebie dziedzin, anarchię zastępując regulowaniem produkcji, przez co mechanizm cen i konkurencji żywołowo kierujące produkcją zostają zastąpione monopolem wraz z jego elementami planowego działania. Przez to monopole usuwając anarchię mogą przyczyniać się do usunięcia na krótką metę przyczyny kryzysów i stworzenia przesłanek czasowego bezkryzysowego rozwoju. Na tym polegać ma uelastycznienie działania. J. Zawadzki komentując te pomysły Bernsteina i reakcję na nie ze strony Róży Luksemburg stwierdza, iż ten chwyt powtórzono jeszcze nie raz, wróćą te pomysły na przykład po II wojnie światowej. Wtedy powstaną koncepcje stabilizującej roli państwa burżuazyjnego, co bynajmniej nie zapobiegnie kolejnym kryzysom, na razie na mniejszą skalę niż te, które doprowadziły do dwóch wielkich światowych wojen³⁵.

Nadzieje na stworzenie jednego światowego monopolu, które przejmie od Bernsteina Kautsky w swojej koncepcji „ultraimperializmu”, wyszydzanej przez Lenina okazały się nierealistyczne. O wiele bardziej realistyczne było spojrzenie Róży Luksemburg, która przypominała, że

o ograniczeniu anarchii kapitalistycznej przez kartele przedsiębiorców mogłaby być mowa tylko o tyle, o ile kartele, trusty itp. mogłyby stać się bardziej powszechną formą produkcji. Ale właśnie to jest ze względu na naturę karteli wykluczone.

Przypomina ona, że celem monopoli jest uzyskanie wysokiej stopy zysku, przeciwdziałanie spadkowej tendencji stopy zysku.

Cel ten osiągają w ten sposób, że dokonują redystrybucji zysku na niekorzyść wolnokonkurencyjnych gałęzi produkcji. Gdyby zatem monopole objęły wszystkie ważne gałęzie produkcji, główny cel monopoli nie mógłby być osiągnięty³⁶.

J. Zawadzki zauważa, że rozumowanie Róży Luksemburg przypomina rozumowanie w pracach Lenina z okresu przygotowywania II Programu

³¹ *Ibidem*, s. 305.

³⁵ *Zawadzki, Słowo wstępne*, s. 15.

³⁶ *Luksemburg, Akumulacja kapitału*, s. 99.

RKP, tj. z lat 1919—1920. Lenin pokazywał wtedy, że monopole istnieją jako „nadbudowa” nad dawnym kapitalizmem, bowiem nie ma nigdzie „czystego” imperializmu. I że jest to nowe źródło ostrych sprzeczności, istnieją bowiem jednocześnie monopole i dawny wolnokonkurencyjny kapitalizm. Niemożliwe jest więc istnienie kapitalizmu zorganizowanego i regulowanego. Jest to bowiem sprzeczne z samą jego istotą.

W sumie jednak monopole wzmagają anarchię systemu, zwłaszcza jeśli przypomnimy sobie o jeszcze jednym zjawisku z nimi związanym.

Jakkolwiek byśmy dokładniej określili wewnętrzne siły napędowe imperializmu, jedno w każdym razie jest pewne i powszechnie wiadome: istota imperializmu polega właśnie na rozciąganiu panowania kapitału starych krajów kapitalistycznych na nowe obszary oraz na gospodarczej i politycznej walce konkurencyjnej owych krajów o tego rodzaju obszary³⁷.

Mimo iż są wyrażane zastrzeżenia, czy owe przywiązywanie takiej wagi przez Różę Luksemburg do owych zewnętrznych stron imperializmu nie jest pewną jednostronnością, to nie na tym polega główna różnica między jej rozumieniem imperializmu a leninowskim. Ujmuje ją J. Zawadzki w precyzyjny sposób:

Chociaż słusznie dostrzega ona źródło imperializmu w prawach akumulacji, szuka jednak głównej przyczyny imperializmu nie tam, gdzie szukał jej i znajdował ją Lenin. U Lenina akumulacja, zgodnie z teorią Marksa — prowadzi do koncentracji kapitału, a połączona z centralizacją kapitału prowadzi do powstania przedsiębiorstw-gigantów, zajmujących kluczowe pozycje i mających znaczną przewagę nad przedsiębiorstwami małymi i średnimi. Kapitalizm wolnokonkurencyjny prowadzi «prostą drogą» do kapitalizmu monopolistycznego, a to przejście do wyższego stadium jest spowodowane działaniem praw ekonomicznych kapitalizmu na wysokim szczeblu rozwoju³⁸.

U Róży Luksemburg natomiast dominuje inna strona tego procesu. Zwraca ona uwagę, że akumulacja kapitału wymaga nowych wciąż terenów lokaty kapitału, wciąż nowych rynków zbytu, źródeł surowców i masowego dopływu taniej siły roboczej. Akcent kładzie więc na zewnętrznym aspekcie imperializmu. J. Zawadzki stwierdza jednak, że pewna niekonsekwencja pomaga jej w ujęciu bardziej szerokim tej problematyki i zwróceniu uwagi również na monopole i należyte docenienie ich roli. Piszze ona bowiem:

W Niemczech można jak w probówce laboratoryjnej obserwować dojrzewanie imperializmu, które odbywa się tu w czasie najbardziej skróconym. Bezprzykładowy

³⁷ Zawadzki, *Słowo wstępne*, s. 17.

³⁸ *Ibidem*, s. 44.

rozkwit wielkiego przemysłu i handlu od chwili powstania Rzeszy wywołał w latach osiemdziesiątych dwie charakterystyczne specyficzne formy akumulacji kapitału: najsilniejszy w Europie rozwój karteli i największą na świecie koncentrację bankowości. Z ciężkiego przemysłu kartele uczyniły najbardziej wpływowy czynnik w państwie. Banki zaś stłoczyły kapitał finansowy w jednolitą siłę o napiętej energii³⁹.

Jeśli nie wszystkie wyjaśnienia Róży Luksemburg były tak jasne jak u Lenina, to trzeba zdać sobie sprawę, że to ona właśnie przecierała szlak, a Lenin w roku 1916, w trzy lata po ogłoszeniu jej książki pt. *Akumulacja kapitału*, był bogatszy o nowe doświadczenia związane z wybuchem wojny, jak i jej przebiegiem. I chociaż ten właśnie przewidywany kierunek rozwoju kapitalizmu nie doprowadził do stworzenia sytuacji rewolucyjnej w Niemczech, to przyznać można rację J. Zawadzkiemu, gdy znaczenie tego dzieła Róży Luksemburg rozpatruje przede wszystkim w perspektywie jej rewolucyjnej postawy i proponowanej taktyki:

Przy wszystkich mankamentach tego dzieła — jego myślą przewodnią jest nieuchronność upadku kapitalizmu i rewolucyjnej walki o to. Książka ta jest zatem skierowana przeciw temu kierunkowi politycznemu, do którego zmierzała oficjalna socjaldemokracja, przeciw idei wrastania kapitalizmu niepostrzeżenie w socjalizm, przeciw hipotezie o uelastycznieniu się kapitalizmu i wzroście jego możliwości przetrwania, przeciw tezie o zacieraniu się czy złagodzeniu przeciwieństw w łonie kapitalizmu. Książka jest świadomie wymierzona przeciwko oportunistycznemu i rewizjonistycznemu kierunkowi w ówczesnej socjaldemokracji, przede wszystkim niemieckiej. Autorka jak gdyby przewiduje katastrofę tej partii, jaka nastąpiła wkrótce potem, gdy oficjalnie poparła ona »własny« imperializm i przeszła na stanowisko »swojej« burżuazji.

Generalne pytanie o walory prognostyczne marksistowskiej teorii otrzymuje tutaj osobliwą odpowiedź — marksizm może nie tylko pomóc w przewidywaniu sukcesów klasy robotniczej, ale również pomóc przygotować się na najgorsze. I tutaj siła przewidywania tego podejścia do marksizmu, które reprezentowała Róża Luksemburg, okazała się znaczna. J. Zawadzki zwraca uwagę, że w tej książce wyprzedzającej I wojnę światową o rok autorka „stara się, przy pomocy słusznych i niesłusznych argumentów uzasadnić myśl, że nadchodząca epoka, to epoka kataklizmów, gigantycznych katastrof i przygotować do tego klasę robotniczą”⁴⁰. Choć jest to pyrrusowe zwycięstwo teorii marksistowskiej, od strony teoretycznej jest to jednak sukces i tak też trzeba mierzyć generalnie analizy Róży Luksemburg dotyczące światowego, wojennego

³⁹ *Ibidem*, s. 48.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 49; por. także J. Zawadzki, *Poglądy ekonomiczne Róży Luksemburg*, Warszawa 1932.

rozwiązywania gromadzących się sprzeczności imperializmu zarówno wtedy, gdy na nią się zanosilo, jak i wtedy, gdy już wybuchła.

II. WOBEC WOJNY

Przecucia Róży Luksemburg dramatycznego rozwoju wydarzeń (wynikłe raczej z umiejętności stosowania materializmu historycznego do konkretnej sytuacji ekonomiczno-historycznej niż kobiecej intuicji) były jak najbardziej słuszne. Dramatem był zarówno wybuch wojny, wbrew koncepcjom o możliwości zorganizowania sprzeczności — rozpętanie okrutnej rzezi milionów głównie młodych mężczyzn Europy poprzebieranych w różne mundury (gdyż zachowywano wtedy jeszcze pewne ulgi wobec ludności cywilnej). Dramatem było również niedotrzymanie przez całą międzynarodówkę kilkakrotnie składanych przyrzeczeń, w Stuttgarcie w 1907 r. i w Bazylei w 1912 r. przemienienia rozpętanej przez imperialistów wojny w ludowe powstanie przeciw nim internacjonalistycznie zrzeszonych robotników. Dramatyzm sytuacji dostrzegał również Lenin nie będąc pewny, czym może zakończyć się rozpętana pożoga:

Kapitalizm postępowy przerodził się w kapitalizm reakcyjny, rozwinął siły wytwórcze do tego stopnia, że ludzkość albo musi przejść do socjalizmu, albo przez lata, a nawet dziesięciolecia, przeżywać zbrojną walkę »wielkich mocarstw« o sztuczne zachowanie kapitalizmu za pomocą kolonii, monopoli, przywilejów i wszelkich odmian ucisku narodowego⁴¹.

Dokonana przez Lenina ocena sensu światowej wojny jako dalszego ciągu polityki prowadzonej przez walczące państwa przed wojną „realizowanej tylko innymi środkami” (według znanej formuły Clausewitza), jako rezultatu nasilenia sprzeczności kapitalizmu epoki imperializmu, zawierała również ocenę zachowania partii socjaldemokratycznych zachodniej Europy:

Pomoc młodszemu i silniejszemu rozbójnikowi (Niemcom) w ograbianiu starszych i obciążonych rozbójników nie należy do socjalistów. Socjaliści winni wykorzystać walkę, którą prowadzą ze sobą rozbójnicy do obalenia ich wszystkich. W tym celu socjaliści powinni przede wszystkim mówić ludowi prawdę, a mianowicie to, że wojna ta jest w potrójnym znaczeniu wojną właścicieli niewolników o utrwalenie niewolnictwa. Jest to wojna, po pierwsze, o utrwalenie niewolnictwa kolonii poprzez bardziej »sprawiedliwy« podział i dalszy bardziej »zgodny« ich wyzysk; po drugie, o utrwalenie ucisku innych narodów w samych »wielkich« mocarstwach, gdyż zarówno Austria, jak i Rosja (Rosja w znacznie większym stopniu i w znacznie gorszy sposób

⁴¹ W. Lenin, *Zasady socjalizmu a wojna 1914—1915*, [w:] *Dzieła wszystkie*, Warszawa 1987, s. 295.

niż Austria) utrzymują się tylko dzięki temu uciskowi i wzmagają go prowadząc wojnę; po trzecie, o utrwalenie i przedłużenie najemnego niewolnictwa, ponieważ proletariats jest rozbity i przytłoczony, a kapitaliści wygrywają bogacąc się na wojnie, rozjątrząc przesady narodowe i potęgując reakcję, która podniosła głowę we wszystkich, nawet najbardziej wolnych i republikańskich krajach⁴².

Wydaje się, że tutaj zgodność w ocenie między Różą Luksemburg i Leninem jest całkowita, w takich samych kategoriach ujęła od razu wojnę również i ona. Oboje zgadzali się co do istoty wojny, ale wnioski dla praktyki rewolucyjnej wyciągali inne, co świadczy, jak trudne jest w praktyce stosowanie wniosków wynikających z teorii materializmu historycznego. Szczególną sławę zdobyła sobie polemika wokół tzw. broszury Juniusa, którą napisała Róża Luksemburg pod niezbędnym w jej sytuacji pseudonimem. Choć dotyczy ta polemika rozrachunku z przeszłością, zachowaniem socjaldemokratów niemieckich wobec wojny imperialistycznej, to jednak jej zakres jest szerszy i w istocie dotyczy taktyki partii robotniczej w obliczu zmagania wielkich „drapieźników”, wielkich imperialistycznych mocarstw. Róża Luksemburg jest co prawda krytyczna wobec zachowania partii socjaldemokratycznej w obliczu wojny, ale jest subtelna różnica kierunku tej krytyki, którą uwypukla Lenin.

Róża Luksemburg stwierdzała z temperamentem:

Tak jest, socjaldemokraci obowiązani są bronić swego kraju w momencie wielkiego kryzysu historycznego. I właśnie na tym polega ciężkie przewinienie frakcji socjaldemokratycznej w Reichstagu, iż ogłosiła uroczyście w swej deklaracji z 4 sierpnia 1914 r.: »W godzinie niebezpieczeństwa nie zostawimy naszej ojczyzny bez obrony«, a jednocześnie wyrzekła się tych słów. **Pozostawiła** bowiem ojczyznę bez obrony, w godzinie największego niebezpieczeństwa. Pierwszym bowiem jej obowiązkiem wobec ojczyzny w tej godzinie było: wskazać ojczyźnie prawdziwe podłoże obecnej wojny imperialistycznej, zerwać sieć kłamstw patriotycznych i dyplomatycznych, w którą osnuto ten zamach na ojczyznę; głośno i wyraziście oświadczyć, iż dla ludu niemieckiego zarówno zwycięstwo, jak i klęska w tej wojnie są jednakowo zgubne, przeciwstawić się aż do ostateczności zdławieniu ojczyzny przy pomocy stanu wojennego; ogłosić konieczność natychmiastowego uzbrojenia ludu i pozostawienia ludowi decyzji w sprawie wojny i pokoju, domagać się z całą stanowczością permanentnych (nieprzerwanych) obrad przedstawicielstwa ludowego przez cały czas trwania wojny, ażeby zapewnić czujną kontrolę przedstawicielstwa ludu nad rządem oraz ludu nad przedstawicielstwem ludowym; żądać natychmiastowego zniesienia wszystkich ograniczeń praw politycznych, tylko bowiem wolny lud może skutecznie bronić swego kraju; wreszcie przeciwstawić imperialistycznemu programowi wojennemu — programowi zmierzającemu do zachowania Austrii i Turcji, tzn. do zachowania reakcji w Europie i w Niemczech — stary, naprawdę narodowy program patriotów i demokratów 1848 roku, program Marksa, Engelsa i Lassalle'a: hasło jednej wielkiej republiki niemieckiej⁴³.

⁴² *Ibidem*, s. 297.

⁴³ R. Luksemburg, *Broszura Juniusa, Wstęp*. W. Lenin, *O broszurze Juniusa*, Warszawa 1959, s. 33.

Choć Róża Luksemburg powołuje się na Marksa i Engelsa i przywołuje najlepsze tradycje, cenione również przez Lenina, nie uznaje on tego za argument wystarczający. Przypomina, że prawdziwa dialektyka myślenia sprowadza się do sztuki konkretnego myślenia o każdej konkretnej sytuacji; takiego ześrodkowania abstrakcji, by najlepiej tę konkretną sytuację wyjaśniały, ujmowały ją najwszechstronniej w jej historycznej złożoności. Tutaj natomiast Lenin dostrzega raczej podciąganie sytuacji pod pewien abstrakcyjny schemat.

Twierdzenie, że walka klasowa jest najlepszym środkiem przeciwko najazdowi — jest słuszne **zarówno** w odniesieniu do burżuazji, która obala feudalów, **jak i** w odniesieniu do proletariatu, który obala burżuazję. Właśnie dlatego, że twierdzenie to jest słuszne w odniesieniu do każdego ucisku klasowego, jest ono zbyt **ogólnikowe**, dlatego niewystarczające w odniesieniu do danego konkretnego wypadku⁴⁴.

Polemika Lenina z Różą Luksemburg pokazuje bardzo wyraźnie, jak przedstawia się sprawa wykorzystania praw materializmu historycznego w przewidywaniu konkretnych historycznych sytuacji i wypracowywaniu konkretnej polityki. Z jednej strony są one niewystarczające do wyrowadzenia przewidywań, które — jeśli mają być skuteczne — muszą zawierać informacje dostarczane przez bogatą wiedzę faktyczną i znajomość prawidłowości innych dziedzin wiedzy. Z drugiej strony są one niezbędne przy każdym takim przewidywaniu i bez ich znajomości nie może się udać żadna prognoza. Stąd i wspólne elementy analiz Róży i Lenina i różnice między nimi. Pisze więc Lenin, polemizując z konkretnymi ocenami Róży Luksemburg:

Należało obmyśleć systematyczne, konsekwentne, praktyczne akcje, możliwe **bezwarunkowo do urzeczywistnienia przy każdym** tempie rozwoju kryzysu rewolucyjnego, zgodnie z duchem dojrzewającej rewolucji: 1) głosowanie przeciwko kredytom; 2) zerwanie z »pokojem klasowym«; 3) stworzenie organizacji nielegalnej; 4) branie się żołnierzy; 5) popieranie wszystkich rewolucyjnych wystąpień masowych. Powodzenie **wszystkich** tych kroków prowadzi do wojny domowej⁴⁵.

Widać tu bardzo wyraźnie, że teoria materializmu historycznego daje zaledwie niezbędne teoretyczne ramy. Reszta zależy od umiejętności owego konkretnego, dialektycznego myślenia, umiejętności uwzględnienia jak największej ilości punktów widzenia i teoretycznych kontekstów, w których występuje dane zjawisko, wydarzenie lub proces. Zgubna jest natomiast pokusa ulegania znanym, wydawałoby się, sprawdzonym schematom. Ale jednocześnie materializm historyczny, poprzez podanie

⁴⁴ *Ibidem*, s. 35.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 28.

owych nieprzekraczalnych ram wydarzeń daje jednak podstawowe informacje o sytuacji, absolutnie niezbędne przy dalszym jej praktycznym rozpracowywaniu.

Imperialistyczna polityka — stwierdza Róża Luksemburg — nie jest dziełem jednego lub kilku państw, lecz wytworem określonego stopnia dojrzałości światowego rozwoju kapitału, jest z istoty swej zjawiskiem międzynarodowym, niepodzielną całością, którą poznać można jedynie we wszystkich jej wzajemnych założeniach i od której żadne pojedyncze państwo nie może się uchylić⁴⁶.

Jednocześnie tutaj, w stosunku do wydarzeń i niespodziewanych procesów, jakie przyniosła I wojna światowa, teksty Róży Luksemburg nabierają niespodziewanego dramatyzmu, co każe przyznać rację Gilbertowi Badią, dostrzegającemu szczególne walory emocjonalne pisarstwa tej urodzonej rewolucjonistki. Róża Luksemburg nie ukrywa bowiem, jak wielkim ciosem dla ruchu robotniczego jest sama wojna i jakim sukcesem jest dla kapitalistów, co tym bardziej uwidacznia nieludzki charakter tego systemu i to w momencie, gdy szanse na jego obalenie drastycznie zmalały.

Wojna światowa obróciła wniwecz rezultaty czterdziestoletniej pracy socjalizmu europejskiego, zniszczyła bowiem znaczenie rewolucyjnej klasy robotniczej jako czynnika potęgi politycznej, zniszczyła autorytet moralny socjalizmu, rozsadziła Międzynarodówkę proletariacką, pchnęła jej sekcje do wzajemnego mordu bratobójczego i związała pragnienia i nadzieje mas ludowych w najważniejszych krajach kapitalistycznych z losem imperializmu⁴⁷.

Klasa robotnicza poniosła straty nie tylko w stanie osobowym, gdyż najzdolniejsi młodzi ludzie stali się mięsem armatnim, ale również w aspekcie moralnym. Widzi to doskonale Róża Luksemburg:

Przez zgodę na kredyty wojenne i proklamację pokoju klasowego oficjalni przywódcy w Niemczech, Francji i Anglii (z wyjątkiem Niezależnej Partii Robotniczej) wzmocnili zaplecze imperializmu, skłonili masy ludowe do cierpliwego znoszenia nędzy i okropności wojny — a tym samym przyczynili się do niepohamowanego rozpętania imperialistycznego szaleństwa, do przedłużenia rzezi i pomnożenia jej ofiar, przyjęli na siebie współodpowiedzialność za wojnę i za jej skutki⁴⁸.

Teraz jest widoczne, jaką ważną rzeczą byłaby przeprowadzona w odpowiednim czasie marksistowska interpretacja tej wojny, która by pozwoliła na zdecydowane odcięcie się od niej, gdyż nawet gest odmowy

⁴⁶ R. Luksemburg, *Kryzys socjaldemokracji (Broszura Juniusa)*, Wybór pism, t. II, s. 357.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 367.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 391.

głosowania nad kredytami, choć nie byłby w stanie zmienić biegu wydarzeń, miałyby ogromną siłę moralną. Hasło „obrony własnego narodu” przejdzie niepostrzeżenie w praktyce w obronę interesów własnej burżuazji przeciw „obcej” i wspierającym ją „obcym” robotnikom. Droga do nacjonalistycznego wykorzystania rodzących się sentymentów będzie już przetarta. Przetarte są również nowe zjawiska, które zaowocują już za kilkanaście lat w trakcie rodzenia się faszyzmu — obojętność bezpośrednio niezaangażowanych i nie zagrożonych. Ludzkość przyzwyczajając się zacznie do masowych eksterminacji. Na pierwszy ogień poszła klasa robotnicza jednocześnie kilku kluczowych dla ruchu robotniczego narodów.

Ale obecne szaleństwo imperialistycznego bestialstwa na polach Europy — to Róża pisze o I wojnie światowej, która wydaje się nam dziś tak niewinna — przynosi ze sobą jeszcze jeden skutek, na który »kulturalny świat« nie spogląda przerażonym okiem, od którego serce jego z bólu się nie ścisza: jest nim **masowa zagłada europejskiego proletariatu.**

Tu zmysł przewidywania tendencji dopiero się rodzących okazuje Róża Luksemburg niezwykle czuły. To jest pierwsza wielka zagłada, niedługo będą następne, zagłady całych narodów przeszkadzających w ekspansji imperializmu, Żydów, potem Słowian. I tak samo cywilizowana Europa będzie milczała. Tu szok Róży Luksemburg jest jeszcze wielki, świeżo wyszła z atmosfery, jaką stwarzało w Europie istnienie zorganizowanego w socjaldemokratyczne partie ruchu robotniczego, czołowej siły humanistycznej świata. Czołowy przedstawiciel tego ruchu Francuz Jean Jaurès uważał nawet, że już teraz, przed nastaniem socjalizmu, humanizm robotników niemieckich i francuskich jest tak wielki, że zapobiegną wojnie, Dziennik, który założył, nosił nazwę „Ludzkość” („L' Humanite”). J. Jaurès nie doczekał na szczęście dlań wybuchu wojny, R. Luksemburg wyrażała uczucia, które mogły być również uczuciami J. Jaurèsa i wielu wielkich humanistów, jakich zrodził ruch robotniczy II Międzynarodówki. Pisała ona:

Nigdy jeszcze wojna w takim stopniu nie wycinała w pień warstw narodu całych, ani razu od całego stulecia nie objęła tak dalece wszystkich wielkich i starych krajów kultury europejskiej. Miliony istnień ludzkich ginęło w Wogezach, w Ardenach, w Belgii, w Polsce, w Karpatach czy nad Sawą; miliony są skazywane na kalectwo. Wśród tych milionów dziewięć dziesiątych stanowi lud pracujący miast i wsi — nasza siła i nasza nadzieja, która dzień za dniem wali się tam pokotem jak trawa pod uderzeniem sierpa. To najlepsze, najinteligentniejsze, najlepiej przeszkolone siły międzynarodowego socjalizmu, to rzecznicy najświętszych tradycji i najśmielszego bohaterstwa współczesnego ruchu robotniczego, awangarda całego proletariatu światowego: to robotnicy Anglii, Francji, Belgii, Niemiec, Rosji — którzy giną teraz masowo, dławieni i zarzynani. Im to właśnie, robotnikom przodujących kapitalistycznych krajów

Europy, przypada historyczna misja dokonania socjalistycznego przewrotu. Kiedy nastanie ta godzina — tylko z Europy, tylko z najstarszych krajów kapitalizmu wyjść może sygnał do wyzwalającej ludzkość rewolucji społecznej. Tylko angielscy, irlandzcy, belgijscy, niemieccy, rosyjscy, włoscy robotnicy wspólnie poprowadzić mogą armię wyzyskiwanych i uciskanych z pięciu części świata. Oni tylko mogą, gdy nadejdzie czas ów, zażądać rachunku za stulecie zbrodni popełnianych przez kapitalizm na wszystkich ludach pierwotnych, za jego dzieło zniszczenia na całej kuli ziemskiej, oni mogą dopełnić odwetu. Lecz do wkroczenia i do zwycięstwa socjalizmu potrzebny jest silny, zdolny do działania, wyszkolony proletariát, potrzebne są masy, których moc leży zarówno w ich kulturze duchowej, jak i w ich liczbie. I właśnie te masy są dziesiątkowane przez wojnę światową. Setki tysięcy ludzi dojrzałości i siły młodzieńczej, którzy swe wykształcenie socjalistyczne zawdzięczali dziesiątkom lat roboty uświadamiającej i agitacyjnej w Anglii i we Francji, w Belgii, Niemczech i w Rosji, dalsze setki tysięcy, które jutro mogły być pozyskane dla socjalizmu — padają i gniją nędznie na pobojuwiskach. Owoc dziesiątków lat ofiar i trudu pokoleń niszczone w ciągu paru tygodni, doborowym oddziałem międzynarodowego proletariátu wymierza się cios w sam rdzeń⁴⁹.

Są to słowa pisane przez Różę Luksemburg w więzieniu. Ich moralna pasja jest niewątpliwa, ale co więcej, jest w nich zimny, trzeźwy osąd, ważny przyczynek do odpowiedzi na pytanie o niepowodzenie światowej rewolucji. Wojna okazała się bowiem najskuteczniejszym przeciwdziałaniem potędze ruchu robotniczego i rewolucyjnych partii. Wojna kapitalowi po prostu służy: pozwala na rozwój wielu gałęzi przemysłu pracujących dla niej, osłabia klasę robotniczą zastępując hasła klasowe nacjonalistycznymi, a potem po wojnie stwarza warunki nowej koniunktury, gdy trzeba rekonstruować to, co uległo zniszczeniu. Jak songi Brechta brzmią oskarżenia wojny Róży Luksemburg — miał rację Badiá, nazywając ją wielką pisarką niemieckiego języka:

Deutschland, Deutschland über alles! Niech żyje demokracja! Niech żyje car i Słowiańszczyzna! Dziesięć tysięcy placht do namiotów, przepisowych, gwarantowanych! Sto tysięcy kilogramów słoniny, namiastki kawy, dostawa natychmiastowa! [...] Dywidendy rosną, proletariusze giną. A z żadnym z nich schodzi do grobu bojownika przyszłości, żołnierz rewolucji, wybawca ludzkości z jarzma kapitalizmu⁵⁰.

Burżuazja zgotowała ruchowi robotniczemu okrutną kontrakcję, której się nie spodziewano. Zaskakuje, jak mało ruch robotniczy uwzględnił w swojej strategii i taktyce, że burżuazja, uczestnicząca w tej walce klas jako partner o wiele starszy, bardziej doświadczony, będący w stanie wynająć sobie najświetniejsze umysły, może wykorzystać do wypracowania skutecznego przeciwdziałania tę niezrównaną jawność i otwartość, z jaką ruch robotniczy dzielił skórę na niedźwiedziu. Ten szok

⁴⁹ *Ibidem*, s. 388—389.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 390.

Róży Luksemburg w obliczu ruiny oczekiwań przeżyje ruch robotniczy jeszcze nie raz w XX w.

Jeszcze jedna taka wojna światowa, a pod spiętrzonymi przez imperialistyczne barbarzyństwo ruinami może znaleźć mogiłę nadzieja socjalizmu. A to znaczy więcej jeszcze niż nikczemne zniszczenie Louvain i katedry w Reims. Nie jest to bowiem zamach na burżuazyjną kulturę przeszłości, lecz na socjalistyczną kulturę przyszłości, śmiertelny cios zadany tej sile, która w swym łonie nosi przyszłość ludzkości i jedna tylko potrafi uratować cenne zabytki przeszłości i dla przyszłego lepszego społeczeństwa. Kapitalizm obnaża tu swą trupią czaszkę, zdradza fakt, że przebrzmiało już jego historyczne prawo do życia, a dalsze jego panowanie nie da się pogodzić z postępiem ludzkości⁵¹.

Jakże charakterystyczne jest to przejście od skrajnego pesymizmu do optymizmu i uznania, iż jest to już ostatnie cierpienie i nadzieje na dalszy bezkonfliktowy rozwój już są mimo wszystko bliskie spełnienia. Również faszyzm będzie przyjęty przez wielu teoretyków jako śmiertelne konwulsje dogorywającego systemu, żelazną obręcz spinającą rozpadającą się beczkę, jak nazwie go Radek. Tę reakcję Róży Luksemburg na wojnę światową warto było jednak przypomnieć nie ze względu na wnioski, jakie może ruch robotniczy dziś wyciągnąć z błędów przeszłości, ale przede wszystkim by udowodnić, że materializm historyczny w rękach zaangażowanego w najważniejsze problemy swoich czasów teoretyka daleki jest od suchej abstrakcji i staje się pasjonującą teorią tchnącą autentycznym humanizmem.

III. WOBEC ROSYJSKIEJ REWOLUCJI

Na tle nastrojów Róży Luksemburg wobec wojny światowej, którą uważa za niepowetowaną katastrofę dla ruchu robotniczego Zachodu, można lepiej zrozumieć jej zastrzeżenia wobec rosyjskiej rewolucji. Trudno wymagać od niej jednoznacznego entuzjazmu, jeśli w skali europejskiej wydawać się jej musiało to zwycięstwo częściowo zwycięstwem pyrrusowym, momentami utrudniające nawet walkę proletariatu niemieckiego (sprawa pokoju brzeskiego umacniającego niemiecki imperializm). Najbardziej drobiazgowej oceny, oceny krytycznej dokonała w tekście *Zur russischen Revolution*. Jest to tytuł redakcyjny, rękopis bowiem nie miał tytułu i nie był od razu przeznaczony do druku, raczej do wewnętrznej dyskusji redakcyjnej przesłany z więzienia.

Cała analiza prowadzona jest w ten sposób, by wnioski dotyczyły przede wszystkim spodziewanej rewolucji niemieckiej, pewnikiem jest

⁵¹ *Ibidem*, s. 391.

dla niej bowiem, że rewolucja rosyjska musi mieć przedłużenie w akcji międzynarodowego proletariatu. Wszystkie właściwie wytykane błędy wiążąc z faktem, że ta akcja tak długo daje na siebie czekać, o co ma przede wszystkim pretensje do socjaldemokracji niemieckiej. Specjalizuje się ona aktualnie w krytykowaniu rosyjskiej rewolucji jako niedojrzałej, na co Róża Luksemburg stwierdza zdecydowanie:

Nie Rosja jest niedojrzała do rewolucji, ale przebieg wojny i rewolucji rosyjskiej okazał niedojrzałość niemieckiego proletariatu do wypełnienia historycznych zadań i wyraźne tego pokazanie jest zadaniem pierwszoplanowym krytycznej oceny rosyjskiej rewolucji⁵².

Swoje krytyczne podejście do rewolucji rosyjskiej tłumaczy zresztą przekonująco, iż tylko refleksyjna krytyka jest w stanie przydać się przyszłemu doświadczeniu rewolucyjnemu, a nie bezkrytyczna apologetyka.

Byłoby w rzeczywistości szalonym wyobrażeniem — pisze — przypuszczenie, iż przy pierwszym historycznym eksperymencie z dyktaturą klasy robotniczej, i to w najcięższych do pomyślenia warunkach — w środku wielkiego pożaru świata i chaosu imperialistycznego mordów narodów, w najbardziej żelaznym uścisku najbardziej reakcyjnych potęg militarnej Europy w tak generalnie nienormalnych warunkach wszystko, co zostało dokonane w Rosji i co zostało zaniedbane, był to szczyt doskonałości⁵³.

Uświadomienie sobie tego uważa na najbardziej elementarny obowiązek socjalistów we wszystkich krajach, gdyż tylko na przykładzie takich gorzkich doświadczeń można zmierzyć wielkość odpowiedzialności międzynarodowego proletariatu za losy rewolucji rosyjskiej. Teza ta sprawi, że będzie się porównywać podejście Róży Luksemburg z pewnymi tezami Trockiego odnośnie do permanentnej rewolucji jako jednego światowego procesu, który może się zakończyć dopiero w chwili zapanowania socjalizmu na całym świecie⁵⁴. Róża Luksemburg akcentuje bowiem „znaczenie zdecydowanego międzynarodowego działania jako warunek, bez którego największa dzielność i największa ofiarność proletariatu w jednym odosobnionym kraju w sposób nieunikniony uwikłać się musi w płataninę sprzeczności i błędnych kierunków działania”⁵⁵.

Stwierdza ona jednak lojalnie, że jeśli wystąpiły w czasie rewolucji

⁵² R. Luxemburg, *Zur russischen Revolution*, [w:] *Gesammelte Werke*, Bd. 4, Berlin 1983, s. 334.

⁵³ *Ibidem*, s. 334—335.

⁵⁴ Por. L. Trotzki, *Die permanente Revolution*, Berlin—Wilhersdorf 1930, s. 7—8.

⁵⁵ Luxemburg, *Zur russischen Revolution*, s. 336.

w Rosji jakież błędy i omyłki, to na pewno mają one charakter nie doktrynalny, ale wymuszony.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości — pisze — że mądre głowy na czele rosyjskiej rewolucji, Lenin i Trocki, dokonywali niejednego kroku na ich kolczastej, obfitującej w petle wszelkiego rodzaju drodze w warunkach wymuszenia i że nic im samym nie byłoby bardziej obce jak przedstawianie tego, co w szamotaninie w wirze gwałtownych wydarzeń było przedsięwzięte jako godne bezkrytycznego zachwytu i naśladowania⁵⁶.

W żadnym razie ta ocena nie ma prowadzić do pomniejszenia znaczenia fascynującego przykładu rosyjskich proletariuszy. Jeśli proletariat niemiecki ma kiedykolwiek obudzić się do rewolucyjnego działania, stwierdza, to jednak nie po to, by niewolniczo naśladować „przykład rosyjski”, ale musi przy tym dostrzec całe skomplikowane zadania, w czym może pomóc krytyczne zanalizowanie doświadczenia rosyjskiego.

Przytoczenie tych zastrzeżeń, które poprzedzają konkretne uwagi krytyczne pod adresem rewolucji październikowej, jest niezwykle ważne, albowiem wykorzystanie tego tekstu idzie w kierunku przedstawienia Róży Luksemburg jako generalnego, totalnego krytyka tej rewolucji i jej metod. Sprzyja takiemu rozrzutowi interpretacyjnemu uznanie w tym tekście równych zasług Lenina i Trockiego. Wszystkie krytyki są tu jednak tak obudowane zastrzeżeniami, że nie pozostawia wątpliwości jej generalna solidarność z przeprowadzoną rewolucją, której „naprawa” niedociągnięć nastąpić może błyskawicznie, gdy tylko ruszy proletariat innych krajów, głównie Niemiec.

Pisze o dwóch niedociągnięciach niejako technicznych, choć brzemien-nych już w negatywne skutki i jednym zasadniczym. Te dwa niedociągnięcia to rozwiązanie kwestii agrarnej w kierunku reprivatyzacji gruntów właścicieli ziemskich poprzez ich podział oraz powszechne budzenie uczuć narodowych, prowadzące do silnych nacisków w kierunku tworzenia niezależnych państw, co jej zdaniem obniża skuteczność proletariackiego internacjonalizmu. Wskazuje ona przy tym, że te posunięcia już mszczą się na władzy radzieckiej, gdyż indywidualni rozdrobnieni chłopci ulegają wpływowi bogatego chłopstwa i szantażem zbożowym podminowują władzę radziecką, niektóre nacjonalizmy (jak jej zdaniem ukraiński) są nawet sztucznie wzbudzone przez decyzje bolszewików. Stwierdza przy tym, że rozumie intencje tych decyzji, które miały na celu pozyskanie sobie ważnych strategicznie sił, ale zamiast wdzięczności i poparcia otrzymuje nowa władza często wzmocnienie sił klasowego przeciwnika.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 339.

W obydwu przypadkach mamy do czynienia z problemem zastosowania w praktyce pewnych zasadniczych tez marksizmu. Abstrakcyjnie Róża Luksemburg ma rację w obydwu przypadkach, gdyż rozdrobnienie wsi jest niewątpliwie powrotem do prymitywnej formy własności, jak i jest prawdą, że nacjonalizm był i jak się okaże ciągle będzie jednym z największych wrogów ruchu robotniczego. Ale konkretna polityczna taktyka, wynikająca z układów sił, nakazywać może inne kierunki doraźnego działania. I nie można powiedzieć, że Róża Luksemburg tego nie rozumie. Stwierdzając najpierw niezgodność z poprzednio głoszonym programem przemian na wsi, zaraz potem wyjaśnia, że było to jednak zgodne ze „spontaniznym ruchem chłopstwa”⁵⁷. Odnotować trzeba również ową spontanizność ruchów narodowych, którą doskonale widział Lenin i uznał, że jest niemoralne i niecelowe przeciwdziałanie im, ale tym razem Róża Luksemburg tej spontanizności nie doceni.

Następny i najpoważniejszy zarzut wobec rewolucji obraca się wokół właśnie spontanizności rewolucyjnego i porewolucyjnego działania. Róża Luksemburg stanie tutaj całkowicie po stronie owej spontanizności. Powodem bezpośrednim stało się rozwiązanie Zgromadzenia Ustawodawczego, sprawa zaś dotyczy problemów centralnych dla każdej rewolucji i porządku porewolucyjnego, dyktatury proletariatu i demokracji, zrywu mas i partyjnego kierowania tym żywiołowym procesem. Te właśnie fragmenty tekstu zrobiły największą karierę w malowaniu jej obrazu jako krytyka bolszewików. Rzeczywiście obfitują w ujęcia i fragmenty, które i dziś czytane być mogą jako poważne oskarżenia.

Róża Luksemburg atakuje tu samo zastąpienie tradycyjnego życia politycznego systemem rad jako jedyne przedstawicielstwa mas pracujących. Dowodzi niezbędności tradycyjnego życia politycznego. Stwierdza, iż bez całkowitej wolności prasy i zgromadzania się, swobodnego kształtowania się opinii publicznej dojść może do sytuacji, gdy zaczną zamierać życie we wszystkich instytucjach publicznych, stając się życiem pozornym; jedynym elementem sprawczym staje się wtedy biurokracja.

Życie publiczne zasypia stopniowo, kilka tuzinów przywódców partyjnych o niewyczerpanej energii i bezgranicznym idealizmie dyryguje i rządzi, między nimi wyłania się w rzeczywistości rządzący tuzin wybitnych głów i elita robotników będzie od czasu do czasu zapraszana na zebrania, aby okłaskiwać mowy przywódców i wyrażać swą zgodę z przedłożonymi rezolucjami. Gospodarka w gruncie rzeczy stanie się dyktaturą kilku klik, powstanie nie dyktatura proletariatu, ale dyktatura grupki polityków, to znaczy dyktatura w czysto burżuazyjnym sensie, w sensie panowania jakobinów (przeniesienie zjazdu rad z trzech miesięcy na sześć). I jeszcze dalej: takie stany rzeczy muszą sprowadzać zdziwienie życia publicznego: zamachy, rozstrzeli-

⁵⁷ *Ibidem*, s. 344.

wania zakładników itd. Jest to nieuniknione, obiektywne prawo, któremu nie jest w stanie uknąć żadna partia⁵⁸.

Stwierdzenia te można by uznać za jakieś prorocze wejrzenie Róży Luksemburg w przyszłość i przewidzenie stalinowskich wypaczeń socjalizmu i uznanie przy tym, iż tkwią one już w błędnej koncepcji samej rewolucji. Życzliwie tu radzi proletariatowi, że:

powinien i musi od razu przedsięwziąć środki socjalistyczne w najbardziej energicznej formie, nieustępliwej, bezwzględnej formie a więc winien sprawować dyktaturę, ale dyktaturę klasy, a nie partii czy klikii, dyktaturę klasy, to znaczy w najszerszej perspektywie publicznej, przy niezahamowanym udziale mas ludowych, w warunkach nieograniczonej demokracji⁵⁹.

Stawia więc rewolucji proletariackiej wysokie wymagania, jednocześnie ograniczając siłę sprawczą przemian socjalistycznych, jaka stoi przed partią w dyspozycji. Kluczowe ma tu być pojęcie demokracji, zamiana demokracji burżuazyjnej w socjalistyczną, co wcale nie ma oznaczać rezygnacji z dyktatury proletariatu, której Róża Luksemburg bezwzględnie broni. Chodzi tylko o jej najlepszą, najbardziej skuteczną formę, zgodną z ideałami socjalizmu.

Jest to historyczne zadanie proletariatu, gdy dochodzi do władzy, by zamiast demokracji burżuazyjnej stworzyć demokrację socjalistyczną, ale nie dopiero w ziemi obiecanej, gdy już wzniesiona zostanie baza gospodarki socjalistycznej, o którą zadba tymczasem garstka dyktatorów socjalistycznych. Demokracja socjalistyczna zaczyna jednocześnie likwidację panowania klasowego i budowanie socjalizmu. Zaczyna się w momencie zdobycia władzy przez partię socjalistyczną. Jest ona niczym innym jak dyktaturą proletariatu⁶⁰.

Mylą się więc ci, którzy traktują Różę Luksemburg jako zwolennika jakiejś czystej liberalizacji. Problem jest zupełnie inny i dotyczy kwestii, czy dyktatura ta ma wyrastać z zewnętrznej woli kierownictwa czy ze spontaniczności mas. Inna rzecz, czy można tak radykalnie stawiać takie przeciwieństwo. Piszę na ten temat w jednym z najbardziej „gorących” fragmentów tego tekstu:

Tak jest, dyktatura! Ale ta dyktatura polega na akcie zastosowania demokracji, nie zaś na jej likwidacji, wyraża się w energicznych, zdecydowanych ingerencjach w słusznie zdobyte prawa i stosunki społeczeństwa burżuazyjnego, bez czego nie da się zrealizować socjalistycznych przekształceń. Ale ta dyktatura musi być dziełem klasy, a nie małej przewodniej mniejszości w imię klasy, to znaczy musi na każdym

⁵⁸ *Ibidem*, s. 355.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 358.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 359.

kroku wypływać z aktywnego współuczestnictwa mas, stać pod bezpośrednim wpływem i podlegać kontroli całej opinii publicznej⁶¹.

Ten nacisk na zarysowującą się zdaniem Róży Luksemburg w dziele rewolucji rosyjskiej sprzeczność między działaniem partii a biernością mas stanie się motywem przewodnim całej krytyki i to zrobi największą reklamę temu tekstowi. Będzie on wykorzystywany w perspektywie ponadhistorycznej, długo jeszcze po napisaniu tych opinii, gdy tymczasem cała ta krytyka jest osadzona w historycznie konkretnej sytuacji, gdy autorka chce osiągnąć dwie rzeczy na raz — uratować przed niebezpieczeństwem przecenienia doświadczeń bolszewickich i niedocenywania ich. Po pierwsze bowiem niebezpieczeństwo zarysowuje się dopiero wtedy, gdy „z konieczności zaczyna się robić cnotę i ich wymuszoną fatalnymi warunkami taktykę zaczyna się traktować jako trwałą wzorzec we wszystkich szczegółach taktyki międzynarodowego proletariatu”⁶². Jest jeszcze drugie niebezpieczeństwo, przeciw któremu występuje z nie mniejszym impetem, to pomniejszanie znaczenia samej rewolucji bądź wręcz wątplenie w jej sensowność. Kto chce czegoś takiego, niech nie liczy na Różę Luksemburg,

Mogą niemieccy rządowi socjaliści krzyczeć, że panowanie bolszewików w Rosji jest wykrzywieniem dyktatury proletariatu. Jeśli tak było i jest, to tylko dlatego, że był to rezultat postawy niemieckiego proletariatu, który był wypaczonym obrazem socjalistycznej walki klasowej. Wszyscy stoimy pod ciśnieniem praw historii i można prowadzić socjalistyczną politykę jedynie w skali międzynarodowej. Bolszewicy pokazali, że wiedzą o wszystkim, co prawdziwa rewolucja jest w stanie osiągnąć, co prawdziwie rewolucyjna partia jest w stanie wywalczyć w granicach możliwości historycznych. Albowiem przykładowa i bezbłędna rewolucja proletariacka byłaby cudem w kraju izolowanym, wyczerpanym przez wojnę światową, duszonym przez imperializm, zdradzonym przez międzynarodowy proletariat. Trzeba więc odróżnić w polityce bolszewików to co istotne od nieistotnego, jądro od spraw przypadkowych. W tym ostatnim okresie, w którym stoimy przed ostatecznymi bojami w całym świecie, był i jest najważniejszy problem samego socjalizmu, problemami palącymi nie są problemy to czy inne dotyczące szczegółowych spraw taktyki, ale zdolność do działania proletariatu, rewolucyjna siła mas, dążenie do władzy socjalistycznej w ogóle. W tym względzie Lenin i Trocki z ich przyjaciółmi byli pierwszymi, którzy wyprzedzili światowy proletariat dając przykład i są dotychczas ciągle jedynymi, którzy mogą zawołać: Odważyłem się!

To jest to właśnie najistotniejsze i to właśnie pozostanie z polityki bolszewickiej. W tym sensie mają nieśmiertelną historyczną zasługę potężnego pchnięcia naprzód rozprawy między kapitałem a pracą po raz pierwszy w świecie zdobywając władzę polityczną i praktycznie stawiając problemy zbudowania socjalizmu przez międzynarodowy proletariat. W Rosji problem ten mógł tylko być postawiony. Nie mógł

⁶¹ *Ibidem*, s. 363—364.

⁶² *Ibidem*, s. 365.

być rozwiązany ten problem w Rosji, może on tylko być rozwiązany w skali międzynarodowej. I w tym sensie należy wszędzie przyszość do bolszewizmu⁶³.

Nie można mieć pretensji do Róży Luksemburg o antycypowanie „trockizmu”, gdyż przekonanie, że rewolucja w Rosji jest początkiem światowej rewolucji, żywił na jej początku również Lenin. Na trzecim ogólnorosyjskim zjeździe rad Lenin mówił:

Sprawy ułożyły się inaczej niż przewidywali Marks i Engels, wyznaczyły nam, rosyjskim klasom pracującym i wyzyskiwanym, zaszczytną rolę awangardy międzynarodowej rewolucji socjalistycznej i my widzimy teraz jasno, jak daleko pójdzie rozwój rewolucji: Rosjanin zaczął — Niemiec, Francuz, Anglik dokończy i socjalizm zwycięży⁶⁴.

Problem jest o wiele głębszy i dotyczy podstawowych spraw funkcjonowania społeczeństwa porewolucyjnego i roli w nim partii, aktywności mas, a także czegoś, o czym tu nie było wcale mowy, państwa socjalistycznego. Tak rozumiał znaczenie tego tekstu Georg Lukács, który poświęca wiele uwagi Róży Luksemburg w swojej książce *Geschichte und Klassenbewusstsein*, samemu tekstowi *Zur russischen Revolution* zaś odrębny pokaźny rozdział.

Zwraca w nim przede wszystkim uwagę na manipulację tym artykułem przez niemiecką socjaldemokrację. Wydany został w roku 1922, gdy rozgorzały dyskusje wokół KPD i III Międzynarodówki i Róża Luksemburg z jej wielkim autorytetem rewolucjonistki i czołowego teoretyka została tu wykorzystana do kampanii zmierzającej do likwidacji III Międzynarodówki jak również odwracania uwagi publiczności od wstydliwego problemu stosunku niemieckiej socjaldemokracji do imperialistycznej wojny i skierowania owej uwagi na o wiele wygodniejszy sąd nad rewolucją w Rosji.

Sposób funkcjonowania tego tekstu skłania do refleksji o ironii historii. Wielki już wtedy oponent Róży Luksemburg i całego rewolucyjnego skrzydła niemieckiej socjaldemokracji Karol Kautsky napisał pamflet na rewolucję rosyjską w 1919 r. pt. *Terror und Kommunismus. Ein Beitrag zur Naturgeschichte der Revolution* (Berlin 1919). Odpowiedział nań Trocki książką pod identycznym tytułem *Terror und Kommunismus*, ale z podtytułem *Anty-Kautsky* (Wien 1920). Na to odpowiada Kautsky książką, która ukazała się w 1921 r. w Berlinie, a już w 1922 r. było jej wydanie polskie⁶⁵. Książka ta była wydana ze względu na jej

⁶³ *Ibidem*, s. 365—366.

⁶⁴ W. Lenin, *Trzeci Ogólnorosyjski Zjazd Rad*, [w:] *Dzieła*, t. 26, Warszawa 1963, s. 480.

⁶⁵ K. Kautsky, *Od demokracji do niewolnictwa państwowego. Odprawa Trockiemu*, Łwów 1922.

krytykę bolszewizmu i tak ukazuje jej znaczenie autor wstępu Kazimierz Czaplński, który nie kryje swoich sympatii dla Kautskiego i całego reformistycznego skrzydła socjaldemokracji niemieckiej⁶⁶.

Ironia polega na tym, że rozprawiający się z Trockim Kautsky, zwłaszcza w kwestii rzekomo nieuchronnie zagrażającej rewolucji bolszewickiej fali biurokracji, posługuje się tekstami Róży Luksemburg, i to przede wszystkim z roku 1904, z okresu polemiki z Leninem. Trocki zaś z tej książki antykautskistowskiej to Trocki-bolszewik, którego sposób obrony rewolucji przed krytykami z niemieckiej socjaldemokracji przypomina zdecydowaną postawę Róży Luksemburg w kwestii samej konieczności tej rewolucji i zasadności użytych środków w istniejącej konkretnej sytuacji historycznej. Cytując obficie stwierdzenia Róży Luksemburg Kautsky stwierdza z widoczną *Schadenfreude*:

Tak usunięto demokrację z obrębu bolszewickiej organizacji i zastąpiono ją dyktaturą komitetu centralnego ze wszystkimi towarzyszącymi jej zjawiskami, na długo zanim bolszewizm wydawał wojnę demokracji jako formie ustroju państwowego. Popierał ją w państwie i to najusilniej, jak długo sam nie osiągnął władzy państwowej. Kiedy w listopadzie 1917 roku udało mu się zdobyć tę władzę drogą zamachu, wziął się natychmiast do przygotowania ustroju państwowego do ustroju partii, którą nazywano komunistyczną⁶⁷.

Ten sam motyw, który wystąpił w tekście *Zur russischen Revolution*, pojawia się u Kautskiego w jego rozprawie z bolszewikiem Trockim. Kautsky przeciwstawia Leninowi Różę Luksemburg z 1904 r.:

W państwie wprowadzono nową biurokrację, ściśle wedle wzoru, który w r. 1904 Lenin opracował dla partii. Jeśli według wzoru tego centralna władza partyjna miała nadzorować wszelkie przejawy życia partyjnego i w ogóle ruchu robotniczego, kierować nimi i decydować o wszystkim, to teraz nowa biurokracja miała nadzorować wszelkie przejawy życiowe ogółu ludności, kierować nimi i o nich decydować, nie tylko w życiu państwowym, lecz także w obrębie procesu produkcji i wymiany, a nawet w stosunku do samego życia społecznego, wszelkiej myślowej i uczuciowej działalności mas.

Jeżeli wedle słów biblii nawet wróbel nie spadnie z dachu bez boskiej woli, to w myśl przepisów republiki sowieckiej bez woli wszechmogącej i wszechwiedzącej biurokracji sowieckiej nie wolno nawet gwoźdźcia whić w ścianę⁶⁸.

Warto zwrócić uwagę na to przejście do karykatury w obrazowaniu

⁶⁶ *Ibidem*, s. 14.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 67.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 69–70. Dodatkowym paradoksem jest to, że sam L. Trocki w okresie cytowanej pracy R. Luksemburg, tzn. w 1904 r., sam nie był odległy od tego typu stanowiska. Por. N. Geras, *Trockij and Rosa Luxemburg on the Political Representation of the Proletariat*, [w:] *Pensiero e azione politica di Lev Trockij*, „Follonica” 1982, Vol. II, s. 165 i n.

zasad funkcjonowania bolszewizmu, a także na atmosferę wobec rosyjskiej rewolucji, która zaczynała dominować w coraz bardziej pełnej samozadowolenia niemieckiej socjaldemokracji. Nic więc dziwnego, że zaczynano szukać wszystkich sposobów, by przeciągnąć na tę stronę nie mogącą się już bronić Różę Luksemburg. Analizujący jej tekst o rosyjskiej rewolucji G. Lukács wskazuje precyzyjnie, dlaczego nadawał się on do takiego wykorzystania, mimo iż zawierał wiele cennych myśli i generalnie był rosyjskiej rewolucji przychylny.

Nicią przewodnią krytyki Lukácsa jest bowiem stwierdzenie, że pod jednym zasadniczym względem (oprócz paru pobocznych) ocena rewolucji przez Różę Luksemburg jest błędna⁶⁹. Nie tylko myli się w ocenie polityki narodowościowej i agrarnej, ale przede wszystkim jej błąd polega na „niedocenianiu roli partii w rewolucji, niedocenianiu świadomego politycznego działania”⁷⁰. We wszystkich przypadkach powodem jest próba narzucenia „czystych” socjalistycznych rozwiązań, od razu, bez przygotowania, i to w kwestii agrarnej, narodowościowej jak i dyktatury proletariatu.

Przeocza konieczność przed jaką staje rewolucyjna partia proletariatu umiejętności wykazania zmobilizowania wszystkich (w danej chwili) rewolucyjnych sił i zorganizowania frontu rewolucji (w tej chwili, w której mierzą się siły) zdecydowanie kontrrewolucyjnych. Przeciwstawia ona wymogom dnia zasady następujących po sobie stadiów rewolucji⁷¹.

I tak jest zdaniem Lukácsa zarówno w odniesieniu do problemów gwałtu i rewolucji, jak i systemu rad i partii.

Łączy się z tym zarzut Lukácsa przeceniania przez Różę Luksemburg organicznego charakteru rozwoju historycznego. Gwałt ma mieć zastosowanie tylko dla usunięcia przeszkód, ale już budowa nowego systemu ma być spontaniczna, nie oktrojowana, nie wprowadzana przez ukazy. G. Lukács widzi w takim postawieniu sprawy niedostatek myślenia dialektycznego, gdyż stanowi to radykalne oddzielenie „negatywnego” od „pozytywnego”, „niszczenia” od „budowania”. Prowadzi to do dogmatycznego w gruncie rzeczy przekonania, że „wraz z rzeczywistą społeczną potrzebą pojawia się zawsze środek jej zaspokojenia, wraz z zadaniem jego rozwiązania”⁷².

To przecenianie „spontanicznych, żywiołowych sił rewolucji” wi-

⁶⁹ G. Lukács, *Rosa Luxemburg als Marxist*, [w:] *Geschichte und Klassenbewusstsein*, FaM 1968, s. 94.

⁷⁰ G. Lukács, *Kritische Bemerkungen über Rosa Luxemburg „Kritik der russischen Revolution“*, [w:] *Geschichte und...*, s. 422.

⁷¹ *Ibidem*, s. 430.

⁷² *Ibidem*, s. 431.

doczne jest w niej w ocenie znaczenia rozwiązania Zgromadzenia Ustawodawczego. Róża Luksemburg nie zauważa nowej zupełnie roli, jaką pełnią rady, bowiem nie widzi znaczenia fundamentalnej wagi elementu życia społecznego — państwa. Rady są bowiem formą państwa zwycięskiego proletariatu, powołaną dla ekonomicznego przekształcenia społeczeństwa na nowych zasadach. Problem ma bowiem charakter fundamentalny i stawia go G. Lukács jasno: czy nadal ekonomia ma dyktować swoje prawa polityce, czy może wreszcie polityka zacznie wymuszać na ekonomii realizację celów społecznych. Czy więc zorganizowany proletariat będzie w stanie świadomie kształtować gospodarkę okresu przejściowego⁷³.

W wątpliwościach tak znakomitego teoretyka jak Róża Luksemburg G. Lukács widzi proces zmagania się między stanowiskami, które doceniają bądź nie to *novum*, które wnieść ma gospodarka socjalistyczna. Okres poddawania kontroli gospodarki kapitalistycznej przez socjalistyczne państwo widzi Lukács jako długi i pełen zmagani, gdyż tę sferę ekonomiczną kapitalizm przyzwyczaił do zupełnej swobody. Proletariat musi jej jednak narzucać swoje kierunki rozwojowe, a państwo socjalistyczne ma jako cel świadome, zorganizowane kierowanie porządkiem gospodarczym⁷⁴.

„Sam z siebie, mocą jakichś naturalnych praw ekonomicznych rozwoju socjalizm nie pojawi się”. Nie można więc liczyć na spontaniczność, nie można za Różą Luksemburg uważać, że „rzeczywiście rewolucyjna zasada musi być wyłącznie szukana w obrębie spontaniczności”⁷⁵, wyrażając wobec centralnych organów partyjnych a priori *votum* nieufności i posądzenia o rodzenie jedynie biurokracji.

Organizacyjna funkcja partii jest wysuwana przez G. Lukácsa na plan pierwszy i trzeba powiedzieć, że jest tu w zgodzie z generalnymi tendencjami ujęć Lenina. Trzeba jednak pamiętać, że Róża Luksemburg wszystkie zastosowane rozwiązania gotowa była uznać jako wymogi wyższej konieczności, czego zdaje się Lukács nie zauważać. Nie chciałaby jednak, aby pewne konieczne rozwiązania rewolucyjne, wymuszone przez okoliczności, zagnieździły się na stałe lub stały się wzorcem dla innych rewolucji. To nie znaczy, że cała dyskusja o kształt rewolucji i sytuacji porewolucyjnej między Różą Luksemburg, Kautskim, Trockim, Leninem i Lukácssem ma tylko sens pragmatyczny. Podstawowy problem teoretyczny to sprawa zakresu informacji, jakich jest w stanie dostarczyć sama teoria, i jakie typy działania społeczno-poli-

⁷³ *Ibidem*, s. 433.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 435.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 439; por. także, A. Laschitz, G. Radczun, *Rosa Luxemburg, Ihr Wirken in der deutschen Arbeiterbewegung*, Berlin 1980, s. 521, 526.

tycznego stanowią jej elastyczne stosowanie, niezbędne dla nowej sytuacji korektury, a kiedy jest to już zupełne odejście od teorii materializmu historycznego. Czy z taką samą mocą teoria jest w stanie wskazać pożądane cele, z jaką jest w stanie przestrzec przed kontrproduktywnymi działaniami. O wiele bardziej elastycznie stosującego materializm historyczny Lenina ten sam Kołakowski posądza o całkowity pragmatyzm, nie dostrzegając jak bardzo jednak Lenin dbał, by pewne pryncypia marksistowskiej teorii były zachowane, nawet jeśli musi w danej sytuacji odejść od polityki zgodnej z literą marksizmu.

Jeżeli nie tak często jak Leninowi udawało się to Róży Luksemburg, to jednym z najgorszych tłumaczeń tego faktu jest dopatrywanie się jakiegoś wrodzonego dogmatyzmu jej umysłowości. To raczej dogmatykami swojego rewizjonizmu byli jej rywale z socjaldemokracji, którzy już z góry przyjęli pewne zasady systemu kapitalistycznego za nieprzekraczalne. Również nie była dogmatyczna wobec lewicy rewolucyjnej, o czym świadczy jej tekst o rewolucji. Można by nawet stwierdzić, że w pewnym momencie walczyła na dwa teoretyczne fronty. Także ilość ważkich, dziś jeszcze nośnych problemów jest imponująca. Podstawowa różnica między nią a Leninem pochodzi, jak się wydaje, po prostu stąd, że była przede wszystkim teoretykiem i dziennikarzem, Lenin zaś musiał myśleć w kategoriach odpowiedzialnego za wielkie historyczne procesy polityka.

I wtedy, kiedy była bliska takiego działania, w okresie poprzedzającym I wojnę światową i aktywnej działalności w niemieckiej socjaldemokracji i w kongresach międzynarodówki jej twórczość teoretyczna była najwyższej jakości. Okres wojny to czas przymusowego odosobnienia, tragiczna perspektywa wyrwania z normalnego życia i działania, odcięcie od bardziej kompletnej informacji o szybko zmieniających się wydarzeniach.

Szczególną aktualność w jej ujęciu materializmu historycznego widzieć dziś można w tendencji do globalnego widzenia zjawisk historycznych i bieżącej polityki. Dostrzeganie związku między narodowymi odłamami ruchu robotniczego, docenienie konieczności przeciwstawiania międzynarodowej organizacji proletariatu międzynarodowemu ze swej natury funkcjonowaniu kapitału daje jej dziełu szeroki oddech różniący je od nadchodzących już niedługo czasów, gdy materializm historyczny stanie się doktryną retrospektywną jedynie i w swoim założeniu prowincjonalną, mającą dowodzić słuszność socjalizmu w jednym kraju, kontentującym się swoim odosobnieniem. To jest najważniejszy walor praktyki marksizmu Róży Luksemburg.

Tadeusz Mendelski

LA PRATIQUE DU MATÉRIALISME HISTORIQUE DE ROSA LUXEMBURG

Ce titre prétend pas à suggérer qu'il est possible de négliger l'apport proprement historique de Rosa Luxemburg dans l'oeuvre du matérialisme historique. Bien au contraire, on peut constater qu'elle y introduit plusieurs aspects nouveaux tout en polémiquant avec le révisionnisme, la discussion sur l'impérialisme et le phénomène de l'expansion du capital dans *L'accumulation du capital* et dans ses remarques sur la révolution en Russie. Ce titre a pour but d'attirer l'attention sur le fait que l'attitude de Rosa Luxemburg envers la théorie du matérialisme historique est tout à fait pratique. L'essentiel de cette attitude est constitué par le fait de subordination de toutes les analyses théoriques à la préparation de la révolution et aux besoins de la lutte des classes quotidienne. A cette lumière, Rosa Luxemburg apparaît comme le meilleur représentant de ce qui peut être appelé comme le styl de la II^{ème} Internationale du marxisme qui contient en même temps le procès très important d'internationalisation de la pensée marxiste, le procès dans lequel cette femme-révolutionnaire polonaise, capable de parler en langues maternelles avec Lénine, Kautski et Jaurés, jouait un rôle éminent.

L'article présente deux terrains particuliers d'utiliser la théorie du matérialisme historique par Rosa Luxemburg: la première guerre mondiale et la révolution d'octobre. Il vise à déterminer le fond des malentendus concernant l'avis de Rosa Luxemburg sur la révolution de la Russie. Ce problème est discuté sur le fond plus large de la polémique entre Luxemburg, Kautski, Trotski, Lénine et Lukács. Le problème théorique de base reste l'influence de l'interprétation du matérialisme historique ainsi conçue sur une telle évaluation du phénomène historique concret.

De l'autre côté, il reste important de savoir quelles sont les informations que la théorie est apte de fournir aux agents et quels types de l'activité sociale et politique constituent l'application de cette théorie tout en proposant des correctifs propres à la nouvelle situation et quand l'activité constitue l'écart absolu de la théorie du matérialisme historique.

S'il est vrai que la théorie du matérialisme historique a été utilisée d'une manière bien plus souple par Lénine que par Luxemburg ou Trotski, est-il fondé la thèse proposée par exemple par Kolakowski que Lénine n'a été que pragmatiste, ou, est-il possible de démontrer que Lénine ne s'est jamais éloigné des principes de base de cette théorie.

Ce que Lénine réussissait, Rosa Luxemburg ne le réussissait pas toujours. Cela résultait, entre autres, du fait de l'appartenance de Rosa Luxemburg à la fraction allemande du mouvement ouvrier qui avait ses propres problèmes et sa perspective optant de plus en plus pour le réformisme. A cette lumière, son attitude révolutionnaire non seulement n'est jamais une révélation d'un dogmatisme que voit, particulièrement injuste pour elle, Kolakowski, mais, au contraire, il constitue une révélation d'un grand non-conformisme et de la capacité de réflexion indépendante. Elle n'a pas été dogmatique non plus envers la gauche révolutionnaire et envers Lénine lui-même, ce que prouve son texte sur la révolution, politiquement exploité plus tard, dès le début des années vingt, d'une manière si variée, discutée déjà par Lukács dans *Geschichte und Klassenbewusstsein*. A cette époque, Rosa Luxemburg milite pour les deux causes.

C'est un grand nombre de problèmes importants et valables encore pour aujourd'hui qui est important dans l'oeuvre de Rosa Luxemburg. Si souvent les solutions qu'elle proposait différaient de celles de Lénine, c'est aussi pour cette raison qu'elle était surtout théoricienne et journaliste (l'un des plus grands écrivains de la langue allemande -- comme l'a nommée G. Badia). La réflexion de Lénine portait, par contre, le caractère de celle d'un politicien responsable des grands procès historiques.

C'est surtout sa tendance à la vue globale des phénomènes historiques et de la politique actuelle qui décide aujourd'hui de l'actualité de sa conception du matérialisme historique. La perception des liaisons entre les fractions des mouvements ouvriers internationaux, l'estimation de la nécessité d'opposer l'organisation internationale ouvrière au fonctionnement international par sa nature du capital donne à son oeuvre de l'éclat et fait qu'aujourd'hui, à l'époque de la récurrence du provincialisme dans la réflexion du mouvement ouvrier, cette oeuvre a une valeur rafraîchissante.

ОБЪЕКТИВНОСТЬ МАТЕРИАЛИЗМА ИСТОРИЧЕСКОГО В РАБОТАХ ЛЮДВИГА ЛУКСЕМБУРГ

Людвиг Ксенофорович Маркс не только проложил на материальной основе теоретическую и методическую основы исторического материализма, но и создал основы его практического применения в революционной борьбе пролетариата. Людвиг Ксенофорович Маркс не только проложил на материальной основе теоретическую и методическую основы исторического материализма, но и создал основы его практического применения в революционной борьбе пролетариата. Людвиг Ксенофорович Маркс не только проложил на материальной основе теоретическую и методическую основы исторического материализма, но и создал основы его практического применения в революционной борьбе пролетариата.

Людвиг Ксенофорович Маркс не только проложил на материальной основе теоретическую и методическую основы исторического материализма, но и создал основы его практического применения в революционной борьбе пролетариата.

1. См. В. Бухарин, "История материализма", стр. 100-101.

2. См. В. Бухарин, "История материализма", стр. 100-101.